Ner 258. Kraków, Sobota 11 Listopada 1893. Rocznik XLVI.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 10 listopada.

Liczebny stosunek stronnictw nie wiele się zmienił w nowym sejmie pruskim, ale te pozornie nieznaczne zmiany nie pozostaną bez stanowczego wpływu na ogólny charakter nowo wybranego sejmu. Konserwatyści powracają nietylko wzmocnieni kilkunastu nowemi mandatami, ale w wewnętrznej swej organizacyi znacznie przekształceni. Są oni teraz stronnictwem zupełnie niezależnem, z silną przymieszką opozycyjnych usposobień, natchnionych nietylko antysemickim programem tiwolskiego zgromadzenia, ale więcej jeszcze agrarnemi zasadami rolnego związku. Konserwatyści będą w sejmie stronnictwem górującem i stworzenie przyszłej większości zależy przedewszystkiem od nich. Już podczas poprzedniej kadencyi większość ta formowała się najczęściej przy pomocy katolików z centrum, których program polityczny był niezawodnie ściśle konserwatywny. Kombinacya ta najwidoczniej wystąpiła w czasie rozpraw nad znanym projektem szkolnym ministra Zedlitza, i byłaby przetrwała do końca, gdyby rząd umiał i chciał przyczynić się do jej ustalenia. Ale obecnemu rządowi pruskiemu braknie jednolitości zarówno co do ogólnego programu rządzenia, jak i w kwestyach osobistych. Kanclerz nie jest już tym najprzeważniejszym czynnikiem, który nadaje cechę i kierunek całemu gabinetowi; musi on liczyć się z usposobieniami swoich kolegów i z ich daleko nieraz sięgającemi ambicyami; a jeżeli hr. Caprivi jest najszczerszym i najzupełniejszym przedstawicielem „nowego kursu," to obok niego zasiadają ludzie, którzy sympatyami i przekonaniami są ściśle połączeni z tradycyą bismarckowską. Dla nich udział katolików w rządzie, jest zjawiskiem szkodliwem i nienaturalnem; a jeżeli nie posiadają szczęściem dość wpływu i znaczenia, aby odnowić erę walki kulturnej, to przynajmniej nie omijają żadnej sposobności, aby zacieśniać i ograniczać polityczne stanowisko katolickiego stronnictwa. Te to żywioły popierały kombinacyę większości złożonej z konserwatystów, wolno-konserwatystów i narodowo-liberalnych, czyli dawnego bismarckowskiego kartelu, który w swoim czasie był najpodatniejszem narzędziem ciemiężenia katolicyzmu i polskości. Jednakże kartel raz tylko przyszedł do skutku i to w sposób zupełnie niefortunny, bo dla przeprowadzenia reformy wyborczej, w duchu jaskrawo kapitalistycznym.

Jeżeli różne objawy z agitacyi wyborczej, która poprzedzała ostatnie wybory, nie są złudne, to znaczna większość konserwatystów chętnie utrzyma związek z centrum, z którem ich łączy tak zasadnicza kwestya, jak sprawa usunięcia szkoły z pod przewagi państwa. Można zatem przypuszczać, że w wielu przynajmniej wypadkach większość w sejmie pruskim będzie się oryentować w kierunku konserwatywnym, przy uwzględnieniu życzeń katolickich; o ile jednak konserwatyści pozbyli się szowinizmu narodowego względem Polaków, to okaże najbliższa przyszłość. Na razie nie możemy mieć w tym względzie żadnych zbyt pocieszających złudzeń.

Postępowcy zniknęli niemal z widowni politycznej; richterowska grupa jest tak słaba, że nie będzie mogła stawiać samoistnych wniosków i znajduje się pod tym względem w gorszem nawet położeniu, niż Polacy. Nie ulega wątpliwości, że stronnictwo wolnomyślne upadło wskutek swego negatywnego doktrynerstwa; z parlamentu wyparli je socyaliści, do sejmu zamyka mu dostęp ustawa wyborcza. Przywódcy stronnictwa otrzymali mandaty; są oni jednak tylko wodzami bez żołnierzy i na rozwój i kierunek sejmowej polityki nie mogą mieć najmniejszego wpływu. Klęska wolnomyślnych jest o tyle pożałowania godna, że miejsce ich zajmą narodowo-liberalni, reprezentanci najwstrętniejszego politycznego i narodowego egoizmu.

Centrum powraca w dawnej sile, a jedyne straty, jakie poniosło, zawdzięcza zachowaniu się swych szląskich kierowników względem ludu polskiego. W okręgu raciborskim, którego ludność jest w $^3/_4$ częściach polska i katolicka, upadli kandydaci centrum wskutek niemoralnego kompromisu, zawartego przez niektórych katolików niemieckich z najzaciętszymi przeciwnikami katolicyzmu. Z przyjemnością stwierdzamy, że zarówno *Germania*, jak i wszystkie inne poważne katolickie pisma bardzo ostro skarciły postępowanie katolickiego niemieckiego duchowieństwa na Górnym Szląsku. Nie wątpimy, że przywódcy centrum ocenią i zrozumieją teraz prawdziwy charakter polskiego ruchu na Szląsku i nie będą go uważali za sztuczny produkt „wielkopolskiej agitacyi". Lud polski okazał zresztą podczas wyborów, że posiada już poczucie swej siły. Świadczy o tem zwycięstwo p. Szmuli w okręgu opolskim, przeciwko któremu walczyły nietylko zjednoczone protestanckie stronnictwa, ale niestety także zwolennicy centrum. W innych górnoszląskich okręgach lud polski głosował na kandydatów postawionych przez centrum, ale żądał od nich przedtem gwarancyj, że poprą otwarcie i serdecznie jego narodowe życzenia i ujmą się za tak ciężko pokrzywdzonym polskim językiem. Minęła już epoka, kiedy lud szląski mógł uledz germanizacyi; dzięki Bismarckowi i walce kulturnej, zdobył on już świadomość swej narodowej odrębności i nigdy jej nie utraci.

Wynik wyborów w Wielkopolsce i Prusiech zachodnich trzeba nazwać bardzo pomyślnym; Polacy nietylko utrzymali wszystkie dawne mandaty, ale zdobyli dwa nowe okręgi, a liczba głosów polskich wszędzie znacznie się powiększyła. A przecież walka toczyła się wśród najniepomyślniejszych okoliczności. Sztuczna geografia wyborcza urządzona z osobistej inicyatywy Bismarcka, pozbawia Polaków kilku powiatów, które zostały przyłączone do niemieckich okręgów, a ustawa wyborcza jest dla żywiołu polskiego jak najniekorzystniejsza. Prawyborcy wyżej opodatkowani, którzy równoważą prawie przy wyborach niżej opodatkowanych, należą po większej części do niemieckiej narodowości, a prócz tego wskutek nieustannego przechodzenia majątków polskich w ręce niemieckie, włościanie są zależni od niemieckich właścicieli dóbr, którzy nie wahają się używać swego wpływu przeciwko polskim kandydatom. Jeżeli dodamy kolonizacyę niemiecką i secesyę w własnym obozie, to otrzymamy dokładny obraz ciężkich przeciwności, jakie musieli przezwyciężyć nasi rodacy; mimo to jednak wielka żywotność polskiego ludu i niestrudzona a solidarna praca duchowieństwa i inteligencyi miejskiej i wiejskiej zdołały pokonać wszystkie przeszkody. Secesyoniści po za Poznaniem nie znaleźli nigdzie poparcia; wszędzie lud poszedł za hasłem swoich prawdziwych przewodników, a dzienniki poznańskie notują prawdziwie wzruszające objawy ofiarności i cnoty obywatelskiej włościan polskich. Niemieccy politycy, którzy łudzą się nadziejami rychłej germanizacyi polskich prowincyj, mogli jeszcze raz przekonać się, że cały kosztowny aparat, wymierzony przez Bismarcka przeciwko istnieniu polskiej narodowości jest bezkuteczny i nieużyteczny. Niesłuszny i niczem nieuzasadniony ucisk zdwaja tylko odporność polskiego ludu i wywołuje w nim energię i samodzielność, na jakiej mu zawsze zbywało. Wśród licznych i ciężkich ciosów, jakie na nas spadają w ostatnich czasach, wybory wielkopolskie są zjawiskiem krzepiącem i dodającem otuchy.

Koalicya.

I.

(‡‡) Śmiało powiedzieć można, że jak z jednej strony obecne przesilenie gabinetowe jest naturalną, a tylko przez zbytni zapał reformatorski p. Steinbacha przyspieszoną o jaki rok lub półtora, konsekwencyą zwrotu, który w wewnętrznej polityce Austryi dokonał się w końcu roku 1890 i początku 1891 — tak z drugiej znów strony dzisiejszy wybuch oświetlił dopiero należycie i w zupełności pozwolił zrozumieć doniosłe znaczenie owego zwrotu z przed lat blisko trzech.

Nie wolno nam bliżej badać najgłębszych przyczyn tego zwrotu; oprzemy się nawet silnej pokusie poszukiwania tego miejsca w Wiedniu, z którego od dość dawna sączyła się myśl zmiany w polityce austryackiej, myśl nawiązania stosunków z opozycyjnymi liberalnymi Niemcami, a co za tem idzie, zmiany frontu w sprawie czeskiej. Rzecz to zresztą historyi, która kiedyś wszystko powiąże w jednę, wielką, jeśli nie koniecznie harmonijną całość.

Ale co wolno i potrzeba nawet, to zdać sobie sprawę, co ten zwrot oznaczał w praktycznych swych skutkach, bo praktyczne skutki, to właśnie zakres polityki i publicystyki. Otóż zwrot ten, przebijający wyraźnie ze słynnej odpowiedzi hr. Taaffego na niemiecką interpelacyę w kwestyi czeskiej; zyskujący praktyczną podstawę w wiedeńskich punktacyach; ujęty wreszcie w dokładną polityczną formułę w orędziu rozwiązującem parlament w początku r. 1891 — zwrot ten oznaczał, że rząd, zamiast, jak dotąd, opierać się na stronnictwach autonomicznych, postanowił szukać punktu oparcia w stronnictwach umiarkowanych.

Ponieważ zasadniczo nie tykamy motywów tego postanowienia rządu, więc nie myślimy rozbierać obszernie pytania, czy dalsze rządzenie ze stronnictwami wyłącznie autonomicznemi, było możliwem lub nie. Usuwamy więc na bok cisnące się tu pytanie, czy Młodoczesi po r. 1891 byliby dalej szli tą samą drogą politycznego i społecznego radykalizmu, która doprowadziła ich do zwycięstwa w wyborach sejmowych w r. 1889 i parlamentarnych w r. 1891, lub czy też właśnie ów afiszowany zwrot rządu ku „umiarkowanym" nie zmusił ich poniekąd do wytrwania w nieszczęsnej i bezmyślnej polityce radykalno-opozycyjnej? Wyznajemy zresztą, że faktów, faktów ścisłych i jasnych brak nam do odpowiedzi twierdzącej na którekolwiek z pytań tego dylematu. A idzie tu właśnie o fakta i ich znaczenie.

Cóż więc znaczył program rządowy z lutego 1891, ów zwrot od autonomistów do „umiarkowanych"? Nic innego, jak zasadniczą zmianę kryteryum podziału stronnictw, zmianę taką, iż w miejsce kryteryum politycznego wstąpić miało czysto społeczne. Boć idea autonomii krajów i równouprawnienia narodów jest pojęciem czysto politycznem, podczas gdy „umiarkowanie," o ile wogóle jest jakiemś ścisłem w życiu publicznem pojęciem, ma znaczenie społeczne tylko. Dowód na to ostatnie prosty: wszak czysto społeczny moment, niebezpieczeństwo wywołane rządowym projektem reformy wyborczej, zdołało dopiero wykrzesać to wspólne „umiarkowanie" i spoić te różne żywioły. Rząd więc powiedział: wszystko mi jedno, jakie ktoś ma zdanie i zapatrywanie na autonomię, na sprawę narodowościową, byleby nie był radykalnym, witam go z radością i do wspólnej zapraszam pracy.

I to, naszem zdaniem, był błąd kapitalny, *πρῶτον ψεῦδος* w całym tym zwrocie, błąd, na którego formalne usprawiedliwienie nie brakło rządowi argumentu — mamy na myśli wynik wyborów w Czechach, a więc niemożność bezzwłocznego stworzenia innej, jak niepolitycznej większości — ale który ze stanowiska dalej patrzącej racyi stanu obronić się nie da.

Nie trudno nam bowiem udowodnić, że „umiarkowanie" może być bardzo cennym przymiotem i zaletą każdego stronnictwa politycznego, ale jego politycznego charakteru zastąpić żadną miarą nie może. Jeśli więc, tworząc z kilku stronnictw większość parlamentarną, mogę z nich wycisnąć pewne wspólne cechy ich politycznego charakteru, wówczas mogę także liczyć na ścisłość związku, łączącego je razem. Ale gdy z tej operacyi łączenia wyjdzie tylko, jako wspólna cecha, umiarkowanie, to z tego parlamentarno-towarzyskiego przymiotu mogę co najwyżej wytworzyć przyzwoitą w sali obrad atmosferę, a więc coś lotnego, ale nigdy nie otrzymam silnego, stałego materyału, łączącego różnolite czynniki. Gdy z trzech stronnictw każde „umiarkowanie" chce czego innego, musi z tego powstać „radykalna" sprzeczność. Nie byłoby powodu cofania tego zdania, nawet choćby dziś dziennik urzędowy ogłosił sukces ks. Windischgrätza w składaniu gabinetu.

Można nawet iść dalej i przy całym wstręcie do politycznego radykalizmu wyznać otwarcie, że w niektórych ważnych kwestyach bliżej będzie n. p. od umiarkowanego do radykalnego autonomisty, niż od umiarkowanego autonomisty do umiarkowanego centralisty. Najlepszym tego dowodem jest istnienie klubu hr. Hohenwarta, w którym, jak wiemy, nie brak żywiołów radykalnych, ale ściśle narodowych. A skoro już mowa o tym klubie, można zwrócić uwagę na jednę jeszcze okoliczność, dowodzącą jasno, że polityczna idea autonomii i równouprawnienia może, a pojęcie umiarkowania nie może być stałym kitem, łączącym i spajającym stronnictwa. Wszak ten klub Hohenwarta, w którym obok arystokracyi niemieckiej zasiadają Słoweńcy, przetrwał wszelkie burze, przetrwał nawet ciężką próbę w sprawie szkolnej, a dziś, gdy przez utworzenie koalicyi z lewicą i Polakami musi dopiero na prawdę wprowadzić w czyn owo „umiarkowanie," jako kryteryum związku stronnictw, dziś jedność w klubie się chwieje i jest więcej niż prawdopodobnem, że tej próby nie przetrwa. Toż samo dzieje się z lewicą. I tam idea polityczna, wroga nam, ale niewątpliwie silna, idea centralizmu i liberalizmu, trzymała w ryzach i karności przez lat tyle tak różne żywioły, od hr. Wurmbranda aż do pp. Dumreichera i Mengera. A dziś? Dziś jest publiczną tajemnicą, że ci ostatni, lewe skrzydło lewicy, przy pierwszej lepszej, albo i przy pierwszej gorszej sposobności wylecą ze stronnictwa, które w „umiarkowaniu" znalazło łącznik między sobą a... hr. Hohenwartem.

Nie uprzedzajmy jednak wypadków. Wróćmy raczej do punktu wyjścia, to jest do zwrotu z roku 1890/91 i jego dalszych, tak niedawnych jeszcze następstw; rzućmy okiem na przejściową epokę od lutego 1891 do października 1893 roku.

Przegląd polityczny.

Rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu komplikują się ciągle. Utrzymywano już wczoraj, że wszystkie kwestye sporne zostały szczęśliwie załatwione. Do pogłosek tych dała powód wiadomość, że minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky wyjechał na urlop do Szwajcaryi, oraz że namiestnicy Czech i Morawii, hr. Thun i baron Spens-Booden, opuścili już Wiedeń. Nadto sprawiło pewne wrażenie oficyalne potwierdzenie pogłosek, że Cesarz zamiast w poniedziałek, już w niedzielę wyjeżdża do Monachium, że zatem w przeciągu dwóch ostatnich dni tygodnia należy się spodziewać nominacyi nowego gabinetu. Senzacyjnym doniesieniom, jakoby ks. Windischgrätz zrzekł się misyi utworzenia ministerstwa, dawano tem mniej wiary, że hr. Franciszek Falkenhayn, który rzekomo miał podjąć się po ks. Windischgrätzu nowej próby złożenia koalicyjnego gabinetu, odjechał do dóbr swoich Walzersdorf pod Herzogenburgiem. Tymczasem już po południu było powszechnie wiadomo, że trudności osobiste bynajmniej usunięte nie zostały i że konferencya przywódców partyi z ks. Windischgrätzem, jaka się odbyć miała wieczorem, mało ma widoków powodzenia. Jak stwierdza *Fremdenblatt*, zaledwie trzy teki są dotychczas stanowczo obsadzone: rolnictwa hr. Falkenhayn, obrony krajowej hr. Welsersheimb i skarbu Dr Plener. Najwięcej trudności przedstawia teka ministerstwa spraw wewnętrznych; gdyby udało się dla niej znaleść kandydata, odpowiadającego życzeniom wszystkich trzech stronnictw, wszystkie inne kwestye osobiste, nawet odnośnie do ministerstwa oświaty, dałyby się prędzej załatwić. Dopóki jednak ks. Windischgrätz nie wyszuka przyszłego ministra spraw wewnętrznych, nie może być mowy o stanowczem obsadzeniu wszystkich tek, które aż do tej chwili pozostać muszą w zawieszeniu.

Lewica od samego początku rokowań domaga się teki spraw wewnętrznych dla swego reprezentanta. Teka ta, obok teki skarbu, jest najważniejszą co do znaczenia i wpływu w radzie Korony. W razie, gdyby obie znajdowały się w rękach lewicy, dominujące jej stanowisko w gabinecie byłoby zapewnione, nawet w tym wypadku, gdyby teka oświaty dostała się w ręce polskie. Dlatego też zarówno klub Hohenwarta, jak i Koło polskie, stanowczy stawia opór kandydaturze p. Widmanna, okazując wszakże gotowość oddania mu jakiegokolwiek mniej doniosłego ministerstwa; obie partye chętnie widziałyby natomiast na tem stanowisku osobistość mniej politycznie zaangażowaną, choćby nawet nie koniecznie konserwatystę albo Polaka. Dotychczasowy minister handlu, margr. Bacquehem, ogólnie dla lewicy dość sympatyczny, wydawał się przywódcom stronnictw najodpowiedniejszym ministrem spraw wewnętrznych koalicyjnego gabinetu. Niewiadomo dotąd, czy margr. Bacquehem byłby skłonny przyjąć na siebie te obowiązki; utrzymują wszakże, że lewica zaakceptowałaby odnośną propozycyę, chcąc, żeby w tem widziano gotowość do poświęceń i ustępstw, ale w zamian za to domaga się oddania także pod zakres jej wpływu ministerstwa handlu. Sprawa ta miała być omawiana na wczorajszej konferencyi przywódców z ks. Windischgrätzem. Aż do rezultatu tej konferencyi wszelkie pogłoski i przypuszczenia są tylko dowolnemi kombinacyami. Z pomiędzy poważniejszych ewentualności zanotować trzeba doniesienie *Deutsche Ztg*, jakoby sporną tekę spraw wewnętrznych objąć miał na razie prowizorycznie sam ks. Windischgrätz, oraz informacye

---

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(45) **Tom drugi.**

(Ciąg dalszy).

VIII.

Wkrótce potem odbywał się w Górze doroczny odpust, który zwykle gromadził w kościele tłumy okolicznego ludu, a w pałacu na obiedzie całe sąsiedztwo.

W liście, wysłanym na trzeci dzień po odpuście, Celina tak opisała to zebranie:

„Wchodząc do kościoła, spotkaliśmy całe pałacowe towarzystwo, które mi się szumniejszem i liczniejszem wydało niż kiedy. Prawda, że zwiększonem było w istocie dawnym naszym znajomym panem Bonawenturą i synowcem jego, który po wielu latach po raz pierwszy w tych stronach się zjawiał. Szujski ze swojemi damami przyłączył się do certujących nad tem, kędyby się łatwiej do ławek docisnąć można, ja zaś postanowiłam trzymać się jezierskiego grona z tysiąca powodów i powodzików. — Na obiedzie wszyscy mieliśmy być w pałacu, tak było zawczasu postanowione. Pani Eugenia, całkiem wylana dla Szujskiego, jego córki i siostry, ściskająca, karesująca, pieszcząca Irenę, unosząca się nad każdem jej słówkiem, nad każdą minką, ledwie nie nad każdym naturalnie kręcącym się jej włoskiem, obsypująca ją w żywe oczy entuzyastycznemi pochwałami i czułościami, jakby lodem przyjęła nie tylko Niewodowskich, z którymi nigdy jakoś nie szło, ale zapewne dlatego, żem z niemi przybyła, i mnie nawet, mnie, której przed tem zawsze tyle ślicznych czyniła oświadczeń, a potem ignorowała nas, jak gdybyśmy dla niej, w jej własnym domu zgoła nie istnieli. Mniejsza tam o mnie, ale Emilki i matki jej, a nawet i ciotki, choć ta sobie zawsze poradzić potrafi, było mi żal, bo i dużo okoliczności się spiknęło na odjęcie im śmiałości i rezonu, których wogóle już i bez tego nie mają do zbytku. Ludzie sarkają na nierówny podział dóbr materyalnych na świecie i chcieliby bądź co bądź temu zaradzić; mnie zaś daleko bardziej korci nierówny podział w świecie moralnym i uczuciowym... Powiedz mi moja Izabelko, dlaczego ta Emilka taka biedna, taka uciśniona, taka pokrzywdzona na każdym kroku? — Matka jej nie odstępowała prawie starszej pani Krasnogórskiej, która też co prawda, dobrocią swą bardziej niż kiedy zdawała się chcieć pokryć wszystkie rażące usterki w postępowaniu synowej. Dziwni czasem bywają ludzie na świecie. Zdawałoby się, że dwie życzliwości w sercu, dwie myśli w głowie, nigdy obok siebie u nich zmieścić się nie mogą. Nowe sitko na kołku, stare pod ławę. Jak tylko jedno uczucie na ich moralnym ciepłomierzu idzie w górę, to drugie wnet spada nisko, niziuteńko, niżej zera... niemasz równowagi. Tak bywa u nich z sądem o rzeczach, wzrok ich sięgać umie tylko zadaleko, albo zablisko, i dlatego cały przedmiot nie przedstawia się im nigdy takim, jakim jest w istocie, tylko wyrasta na olbrzyma, albo maleje na karła, jak w jednym, tak w drugim razie będąc czemś bez prawdy i właściwego ocenienia. Okoliczności modyfikujących nie przypuszczają zgoła. Jak mi taki brak bezstronnego sądu, taki nieuleczalny subjektywizm w godnych zresztą z wielu względów, a nawet zkądinąd niby rozumnych, niby wielce wykształconych jednostkach zawadza, tego nawet nie zdołam wyrazić. Ale cóż począć? trzeba świat i ludzi brać takimi, jakimi są, a zatem także i panią Eugenię. Wszyscy ogólnie powiadają, że to osoba niepospolita, niechże sobie będzie niepospolitą, ale się onegdaj nie popisała. Pamiętaj, moja droga, że pisząc do ciebie, zawsze mi się zdaje, iż tylko głośno myślę sama przed sobą; dopiero, gdy mi się coś wymknie o bliźnim, spostrzegam się i zapytuję z przerażeniem: czy to czasem nie obmowa? Chciałabym też doprawdy, by mi jaki ostro kuty teolog raz na zawsze powiedział, że z tobą to nie grzech, bo inaczej gotowam umrzeć bez poprawy.

Gdy przed samym obiadem drzwi się otworzyły i do salonu weszła za ciotką Irena, świeżo i ładnie ubrana, brat Emilki, który właśnie ze mną w jednej z framug okiennych rozmawiał, zawołał dosyć głośno: „*Peste! quelle est donc cette petite Marie Stuart?*" — „To ta właśnie imperatorowa, o którą się tak dopytywałeś. — Musiałeś już zresztą widzieć ją dziś podczas sumy w kościele?" — „Któż do kościoła chodzi na odpusty? pewnie nie ja!" — „Szkoda, bo i pan czasem, jak się pokazuje, możesz na tem stracić!" — „Przeciwnie, dziś chyba zyskałem, gotując sobie taką niespodziankę. A ten Roman niecnota!" — „Bardzo proszę, tylko Romana w to nie mięszać!" — „Czemu? Ale prawda, co to pytać? Kobiety nigdy od pewnych słabostek wolnemi być nie potrafią, nawet, gdy tak jak pani, panno Celino, zkądinąd są bez braku." — „Komplement, jak zarzut równie nie zasłużone." — „Nie możesz darować tej, co brata oczarowała!" — „Ale nie oczarowała wcale i bardzo proszę nigdy o tem nie wspominać; lepiej poproś pan Romana, aby cię przedstawił, wszyscy na tem wygramy niezawodnie." — „Słucham rozkazu." — „I chętnie tym razem, jak mniemam" — odrzekłam, opuszczając go, by odszukać Emilkę. Znalazłam ją przy matce, która wyglądała nieukontentowana i mówiła córce tonem wymówki, jak gdyby to ona była temu winną: „Grzeczny, niema co mówić!" — „Któż taki?" — zapytałam, gdy się pani Niewodowska nieco oddaliła. — „Nie warto o tem wspominać" — odrzekła Emilka przygnębiona. — „Czy nie Roman czasem w czem przewinił?" — „Ale broń Boże! Zkąd ci myśl taka mogła przyjść do głowy? Mowa była o synowcu pana Bonawentury." „Cóż on zbroił?" — „Ej, nic; udaje tylko, że nas nie zna, a to przecie nie tak wielkie nieszczęście!" — „Pewnie... to tylko bardzo nie mądre. I dlaczegóż on tak postępuje?" — „Nie wiem... albo raczej, żeby nie skłamać, może się trochę domyślam ..." — „Czy było co kiedy między wami?" — „Ej, nic... dzieciństwo, dawne dzieje." — „A więc jednak tak?" — „Wstydzi się trochę zapewne, i dlatego... Ale ci to potem opowiem. Patrz już wszyscy idą do stołu."

W istocie towarzystwo od miejsc honorowych i sofy w głębi salonu ruszało parami do jadalnej sali. Pan Gustaw dostał się Irenie, Michał mnie, a Hortensya Emilce, która z tą pokorą, co przebija niebiosa, ale na ziemi nietęgo wychodzi, została była skromnie za innymi w tyle. Roman prowadził jej ciotkę, poczciwą pannę Brygidę. Idąc za piękną parą, uważałam, że pan Gustaw z jakąś poufałą sentymentalnością do swej damy przemawiał, ona go zaś traktowała dość lekko; zakrawało z jego strony coś jakby na wymówki, gdyśmy do stołu usiąść musieli. Podczas obiadu uważałam jeszcze, że piękne oczy bombardowały kilka twierdz naraz, dając pokój tej, która, całkowicie już zdobyta, napróżno zdawała się chcieć jeszcze zwrócić na siebie ten morderczy ogień. Mój sąsiad, piękny student, otrzymał sporą część tych pocisków... ale gdybyż tylko on jeden!

Po obiedzie zwróciłam baczniejszą uwagę na pana Gustawa i dostrzegłam, że w rzeczy samej z dziwną jakąś afektacyą unikał wszelkiego zbliżenia się do Emilki, a raczej jakby umyślnie szukał sposobności okazania, że jej albo nie poznaje wcale, albo też znać nie chce. Przechodził około niej bliziutko, zagadywał do osób tuż przy niej stojących, na nią samą nie zwracając najmniejszej uwagi. Tak samo prawie postępował z panią Niewodowską, tylko w sposób mniej wyraźny. Ta okoliczność, bardzo liche o rozumie tego pana dając mi wyobrażenie, zaostrzyła zarazem moją ciekawość. Zaczęłam baczyć na Emilkę i dostrzegłam, że była zmieszana i onieśmielona do reszty tem dziwnie niegrzecznem postępowaniem. Truchlałam, by ono nie wywołała jakiego przykrego zajścia, gdyby i pan Kajetan spostrzegł to jakieś ubliżanie żonie jego i córce. Obnoszono czarną kawę, której pić nie miałam ochoty; ujrzawszy więc drzwi do ogrodu otwarte, wymknęłam się niemi, uprowadzając z sobą Emilkę pod rozłożyste drzewa, które wabiły do siebie cieniem gęstego swego liścia. Zagłębiłyśmy się w zarośla. Tam prosiłam o wytłómaczenie mi tych wszystkich zagadek. „Kiedyż bo to już takie dawne dzieje" — powiedziała moja towarzyszka z niejakiemś zakłopotaniem. — „Znaliście się?" —

starej *Presse*, według których, zarówno sprawy wewnętrzne, jak i oświata, oddaneby być miały neutralnym osobom ze świata urzędniczego. Ministrem oświaty zostałby wówczas były szef sekcyi, hr. Enzenberg. Dla p. Madeyskiego, jak donosi również *Presse*, przeznaczone ma być ministerstwo sprawiedliwości, które hr. Schönborn stanowczo odrzuca. Gdyby lewica dostała tekę handlu, objąłby ją niezawodnie kto inny, nie hr. Widmann; w klubie zjednoczonej lewicy jest podobno kilku bardziej od niego w tej gałęzi fachowych kandydatów. Jak opowiada *Deutsche Ztg*, w łonie Koła polskiego niema już wcale osobistych sporów; wszystkie zostały stanowczo rozstrzygnięte na posiedzeniu komisyi parlamentarnej. Koło zgadzać się ma podobno na to, aby p. Jaworski wcale nie wchodził do gabinetu i zatrzymał nadal kierunek partyą, aby p. Bobrzyński postawiony był, jako kandydat na ministra oświaty, i aby p. Madeyski został ministrem dla Galicyi. Naturalnie kandydatura p. Loebla do urzędu spraw wewnętrznych może liczyć w Kole polskiem na najsympatyczniejsze poparcie. Jak się dowiaduje ten sam dziennik, w klubie Hohenwarta ma natomiast panować silny stan wrzenia; przywódca klubu stoi dość osamotniony. Po jego stronie stają tylko czescy właściciele większej własności; Słowianie południowi nie chcą ani słyszeć o koalicyi, klerykalni zaś posłowie z krajów alpejskich zgadzają się na nią tylko pod tym warunkiem, aby supremacya prawicy była całkowicie zapewnioną. Do dzienników czeskich donoszą nawet już jako o rzeczy postanowionej, iż kroaccy i słoweńscy posłowie, chcą w razie przyjścia do skutku koalicyjnego gabinetu, wystąpić z klubu hr. Hohenwarta i połączyć się z Młodoczechami, morawskimi Czechami i Rusinami w „zjednoczoną słowiańską opozycyę“ ze wspólnym komitetem wykonawczym. Odnośne rokowania mają być zakończone jeszcze przed zebraniem się Rady państwa.

Wniesienie projektu do ustawy o ślubach cywilnych w sejmie węgierskim, bolesne sprawić musi wrażenie w szerokich katolickich kołach monarchii. Trafnie zaznacza *Vaterland*, że pozwolenie monarchy na wniesienie tego projektu po tak długiem wahaniu się udzielone, jest wypływem przekonania, iż katolicka ludność Węgier przy pomocy swoich reprezentantów w sejmie i w Izbie magnatów sama powinna rozpocząć energiczne działanie przeciwko zamachowi na instytucye i prawa Kościoła. Zwłoka i niechęć, z jaką Korona upoważniała p. Wekerlego do usiłowań wprowadzenia w czyn programu t. z. reform państwowo-kościelnych, jest wymowną wskazówką, po czyjej stronie stoją sympatye i przekonania Monarchy. Bezpośrednio po przedłożeniu projektu o ślubach cywilnych, zgromadzi się konferencya biskupów węgierskich i wezwie katolicką ludność do wypełnienia obowiązków wobec religii i moralności. Według doniesienia katolickich dzienników, dopiero teraz wychodzi na jaw, że już w połowie sierpnia Stolica św. odpowiedziała na znany adres węgierskiego episkopatu w sprawie kościelno-politycznych programów. Odnośna enuncyacya papieska zaznaczać ma jednomyślną zgodność postępowania głowy Kościoła z episkopatem węgierskim i katolicką ludnością Węgier; tem się tłómaczy, dlaczego w encyklice z dnia 2 września nie było wprost mowy o reformach gabinetu Wekerlego. W związku ze sprawą wniesienia projektu, opowiadają *Vaterland* i *Pesti Naplo*, co następuje: „Kardynałowie Vaszary i Schlauch na życzenie Cesarzowej zawezwani zostali do niej na audyencyę w poniedziałek do zamku budzińskiego. Cesarzowa dowiadywała się ze współczuciem o zdrowie Księcia-Prymasa. Jego Eminencya odpowiedział, że ma się wprawdzie dobrze, ale że sytuacya polityczna przyczynia mu ciężkich trosk. „A cóż dopiero biednemu Cesarzowi!“ — odpowiedziała dostojna Pani. — Słowa te — dodaje *Vaterland* — powinny być odezwą do katolickiego ludu Węgier, aby nieugiętem i męskiem postępowaniem energicznie od monarchy te ciężkie troski usunął.“

Ponieważ niektóre publiczne wystąpienia jednego z najwybitniejszych przywódców centrum katolickiego w Niemczech, hr. Balestrema, mogły dać słuszny powód do mniemania, że hr. Balestrem jest przeciwnikiem polskiej narodowości, przeto z prawdziwem zadowoleniem przytaczamy publiczne oświadczenie, złożone przez niego na zgromadzeniu wyborców w Bytomiu. Hr. Balestrem rzekł:

„Ile razy mówiłem o sprawie mowy ojczystej publicznie, zawsze występowałem nietylko za tem, ażeby nauka religii udzielaną była we wszystkich oddziałach szkoły w polskim języku, ale także za tem, aby w szkołach ludowych i języka polskiego uczono (jako przedmiotu obowiązkowego), a to dla dwóch powodów: raz dlatego, aby dzieci, nauczywszy się polskiego języka, mogły się także religii po polsku uczyć, a powtóre dlatego, ponieważ mam to przekonanie, iż każdy człowiek ma przyrodzone prawo do swojej mowy ojczystej, a skoro rząd dzieci zmusza, ażeby do rządowych szkół chodziły, natenczas też powinien przyrodzonym prawom w planie nauki zadosyć uczynić. Sądzę, że jest rzeczą bardzo pożądaną tak dla dobra ludu, jak dla dobra rządzących, ażeby urzędnicy, którzy bezpośrednio z ludem mają do czynienia i sędziowie mowę ludu choć jako tako znali i ażeby nie potrzebowali przez tłómaczy (często bardzo lichych) z ludem się porozumiewać. Za tem też występowałem zawsze. W młodości mojej przebywałem kilka lat w Galicyi i nauczyłem się tak dobrze po polsku, że nikt nie umiał odróżnić, czy jestem Niemcem, czy Polakiem z urodzenia. Ponieważ od tego czasu prawie czterdzieści lat minęło, a ja nie miałem sposobności w mowie polskiej się ćwiczyć, dlatego straciłem wprawę w wyrażaniu się po polsku, lecz rozumiem wszystko, a często tłómaczy kontrolowałem i poprawiałem, gdy się przy tłómaczeniu pomylili.“

Belgradzki korespondent *Kölnische Ztg* dowiaduje się rzekomo z najpoważniejszego źródła, jakoby król Aleksander serbski za pośrednictwem włoskiego posła w Belgradzie, barona Galvagna, prosić miał włoskiego posła w Wiedniu, hr. Nigra, aby ten poufnie oświadczył cesarzowi austryackiemu, iż król osobiście nie zgadza się z rządem radykalnym co do polityki nieprzychylnej dla Austro-Węgier. Doniesieniu temu — oświadcza *Fremdenblatt* — trudno dać wiary. Odpowiedzialność za kroki rządowe spada we wszystkich krajach na rząd i nikt nie myśli czynić królowi wyrzutów za kroki jego ministrów. Sprzeciwiałoby się zwyczajom międzynarodowym, gdyby król chciał stwierdzić to na osobnej drodze.

Zmarły onegdaj włoski minister robót publicznych, Francesco Genala, był już ministrem tego samego wydziału w ministerstwie Depretisa. Genala wstąpił do gabinetu w r. 1883, po przyprowadzeniu do porządku miejskich finansów we Florencyi i położeniu wielkich pod tym względem zasług. W r. 1885 przeprowadził w Izbie włoskiej po zażartej walce projekt o konwencyach kolejowych. W dalszym ciągu swojej działalności przeprowadził Genala liczne ulepszenia w ustroju poczt i telegrafów, oraz w zakresie bonifikacyj rolniczych i urządzeń portowych. Przeciążony pracą i chory na oczy ustąpił w r. 1887. Dopiero w roku zeszłym wszedł znowu w skład ministerstwa Giolittiego.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 9 listopada 1893.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Na wstępie posiedzenia poświęcił przewodniczący następujące wspomnienie pamięci Jana Matejki:

„W pierwszym dniu tego miesiąca zgasł Jan Matejko (Rada z miejsc powstaje), ozdoba naszego miasta, najznakomitszy malarz polski. Nie mnie oceniać wielkość tej straty narodowej, ani wyrażać żal, w jaki zgon jego pogrążył cały naród. Wypowiedziały to już wymowniejsze od moich usta. Mnie tylko pozostaje wezwać Szanownych Panów, abyście przez powstanie oddali cześć zmarłemu. Odgadliście tę moją myśl, dziękuję Wam więc za zadosyć uczynienie wezwaniu.“

R. m. Kohn wnosi, aby prezydent utworzył komitet z 4 członków Rady miejskiej, któryby się zastanowił nad tem, w jaki sposób gmina może przyczynić się do trwałego uczczenia pamięci Matejki i wnioski swoje w tej mierze Radzie przedłożył. Rada uznała nagłość wniosku, a p. prezydent oznajmił, iż taki komitet w najbliższym czasie utworzy.

Odczytano pismo Rady Bractwa N. P. Maryi, Królowej Korony Polskiej, o stałą subwencyę na cele Bractwa; następnie upoważniła Rada do podpisania na dalsze trzy lata kontraktu z rządem o dzierżawę akcyzy: p. prezydenta Friedleina, oraz radców Geislera i Domańskiego.

Odczytano obszerniejsze pismo r. m. Stanisława Szarskiego, zakończone następującemi postulatami: 1) Magistrat wyda jak najrychlej, najdalej w dniach 14 rozporządzenie, usuwające tak zwaną ruchomą tandetę z ulicy Szpitalnej, przeznaczając tejże tandecie miejsce na placu ogólnej tandety starzyzny; 2) Magistrat przedłoży Radzie najdalej za 3 miesiące plany uporządkowania placów targowych, w szczególności Małego Rynku i Placu Szczepańskiego, względnie plany i kosztorysy postawienia tamże nowoczesnych praktycznych hal lub ozdobnych budek dla przekupniów, wraz z taryfą pobierać się mających czynszów w ten sposób, ażeby prócz stałego dochodu, należącego się miastu z placowego, wyłożony kapitał na halle lub budki w jak najkrótszym czasie zamortyzowanym został; 3) Magistrat wejdzie w rokowania z władzą, do której to należy, co do nabycia lub przebudowania domu pod L. 21, tak zwanego szpitaliku dla ubogich przy ulicy Szpitalnej; 4) Magistrat zarządzi bezzwłocznie usunięcie szpecących ulicę kup kamieni pod Muzeum Czartoryskich.

Wnioski te przekazała Rada do rozpatrzenia sekcyi ekonomicznej i prawniczej.

P. prezydent Friedlein składa wyrazy podziękowania za ofiary na rzecz gminy, mianowicie p. radcy Drowi Pawłowi Popielowi za kwotę 500 złr. na fundusz obsadzenia drzewkami drogi wiodącej na cmentarz (oklaski), oraz p. radcy prof. Drowi Pareńskiemu za ofiarowanie nowo-skonstruowanego krążka do ratowania osób w ogarniętych pożarem domach (oklaski).

R. m. Domański wykazuje pomniejsze niedogodności, odnoszące się do budynku teatralnego. I tak stwierdza, że jest za dużo piasku przed wejściem do teatru; piasek ten wnoszony na obuwiu do gmachu, musi oddziaływać szkodliwie na posadzki. Dalej, że dotychczasowe oświetlenie z zewnątrz jest niedostateczne; wreszcie z powodu zbliżającej się zimy radzi mowca, ażeby na kurytarzach położono chodniki sukienne, zabezpieczające przed poślizgnięciem się. Zapytuje wreszcie mowca, czy oddano już gmach p. Pawlikowskiemu i czy z nim kontrakt podpisano?

P. prezydent Friedlein odpowiada, że postara się zaradzić brakom, jakie podniósł p. Domański; podpisanie kontraktu jeszcze nie nastąpiło, albowiem zatwierdzenie warunków przez Wydział krajowy nadeszło niedawno; podpisanie wkrótce nastąpi.

R. m. Zoll imieniem sekcyi szkolnej podaje do wiadomości Rady sprawozdanie o obecnym stanie kursów żeńskich imienia Adryana Baranieckiego. Powodzenie I roku kursów jest świetne, mimo że kursa późno otwarte zostały; z subwencyi udzielonej przez gminę w kwocie 2,000 złr., grono nauczycielskie wydało kwotę 765 złr. Obecnie idzie o otwarcie II roku. Na pomieszczenie kursów wynajęto osobny lokal pod L. 15 przy ulicy Karmelickiej i tam pomieszczono dział literacki i przyrodniczy. Dział artystyczny pozostał jeszcze przy Muzeum, ale nie przeszkadza to wcale, gdyby Muzeum już w tym roku chciano uczynić przystępnem dla szerszego grona przemysłowców. Sekcya szkolna odniosła się też do komitetu muzealnego, aby przedłożył swoją opinię co do zreorganizowania Muzeum; wezwała też grono profesorów kursów, by przedłożyło wnioski co do ostatecznego zreorganizowania kursów, tak, by połączone być mogły z kursami uzupełniającemi. Mowca wyraża nadzieję, że z końcem bieżącego roku szkolnego wnioski takie będą przedłożone.

Ślubowanie złożyli nowo-wybrani radcy: Paweł Popiel, St. Paszkowski, Styczeń i Stanisław hr. Tarnowski.

Przystąpiła Rada do wyboru I wiceprezydenta miasta; sprawa ta była traktowaną na tajnem posiedzeniu.

Dom Jana Matejki.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Myśl, którą poruszyłem w szpaltach pańskiego dziennika nie pozostała bez echa. Poparcie jej przychodzi od dostojnika Kościoła, ktorego przyzwyczailiśmy się widzieć zawsze tam, gdzie chodzi o myśl szlachetną i o cel wyższy. Oto jest list, który uważam za prawdziwe błogosławieństwo przedsięwzięcia:

Tarnów 9 listopada 1893 r.

Wielmożny Panie Profesorze!

Przewyborną myśl, ogłoszoną w *Czasie* z dnia 9 b. m. o zakupnie domu błogosławionej pamięci Jana Matejki, całem sercem przyjmuję i w dowód czci dla wielkiego Mistrza sztuki ofiaruję przekazem 30 złr. na ręce Pańskie.

Z wysokim szacunkiem

Ignacy Łobos, Biskup.

Dołączam do powyższej sumy 30 złr. w mojem imieniu, aby w ten sposób rozpocząć subskrypcyę na zakupno domu Jana Matejki, z zamiarem zamienienia go na muzeum pamięci mistrza poświęcone. Mam nadzieję, że *Czas* zechce przyjmować dalsze datki w tym celu i że wszystkie inne dzienniki polskie łamy swe dla tej subskrypcyi otworzą.

Z głębokiem uszanowaniem

Maryan Sokołowski.

Zamieszczając powyższe pismo, oświadczamy, iż Administracya *Czasu* pośredniczyć będzie chętnie w zbieraniu składek na powyższy cel.

KRONIKA.

Kraków 10 listopada.

— **JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko** wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków do Wiednia.

— **Zapiski osobiste.** Członek Izby panów hr. Stanisław Badeni przejechał wczoraj wieczorem ze Lwowa do Wiednia. — Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr. Bobrzyński, wskutek telegraficznego wezwania, wyjechał ze Lwowa do Wiednia, gdzie stanął dzisiaj rano.

— **Rada miasta** przystąpiła na wczorajszem tajnem posiedzeniu do wyboru pierwszego wiceprezydenta miasta Krakowa. Na 46 głosujących został radca miejski Dr Jan Hajdukiewicz wybrany pierwszym wiceprezydentem 35 głosami. Dr Hajdukiewicz nie oświadczył jeszcze, czy wybór przyjmuje i dlatego też nie złożył wczoraj przepisanej statutem przysięgi w ręce prezydenta miasta.

— **Akademia Umiejętności** wysłała na ręce rektora uniwersytetu wrocławskiego Dra Nehringa telegram kondolencyjny, z powodu śmierci Roepella.

— **Z Uniwersytetu.** P. Waleryan Szczerbiński, rodem z Budzanowa w Galicyi, otrzymał dziś stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Telegramy i pisma kondolencyjne** otrzymała w dalszym ciągu rodzina ś. p. Matejki: od X. Arcybiskupa Stablewskiego, od Towarzystwa pedagogicznego, od Towarzystwa tatrzańskiego, od krakowskiego Towarzystwa prawniczego, od Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie, od Towarzystwa muzycznego krakowskiego, od ks. Marcelego Czartoryskiego, od Towarzystwa szkoły ludowej, od Żmurki z Warszawy, od reprezentacyi miasta Jasła, od hr. Jana Potockiego z Rymanowa, od Wydziału Rady powiatowej zaleszczyckiej, od reprezentacyi powiatu skałackiego, od Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców „Zgoda“ w Jaśle, od Wydziału powiatowego buczackiego, od Czytelni ludowej w Cieszynie, od reprezentacyi powiatu jasielskiego, od wydziału powiatowego w Myślenicach, od obywateli miasta Kęt, od hr. Adamów Sierakowskich, od Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, od Czytelni im. Kraszewskiego w Kołomyi, od Bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej, od Józefowej Szujskiej, od Wydziału Rady powiatowej w Brzeżanach, od reprezentacyi powiatowej husiatyńskiej, od Rady powiatowej czortkowskiej, od Wydziału lwowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, od Czytelni katolickiej we Lwowie, od Wydziału „Sokoła“ w Sanoku, od Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, od lwowskiej Czytelni akademickiej, od reprezentacyi miasta Przemyśla, od redakcyi *Gazety Stanisławowskiej*, od Koła towarzyskiego mieszczan w Stanisławowie, od Towarzystwa „Sokół“ w Czerniowcach, od rodziny Młodnickich, od Koła artystycznego we Lwowie, od hr. Ksawerowej Branickiej z Warszawy, od hr. Antoniostwa Potockich z Warszawy, od Czytelni polskiej z Czerniowiec, od Rady miasta Stanisławowa.

Komitet pogrzebowy otrzymał następujące pismo w języku ruskim: Literackie Towarzystwo „Halicko-ruska Macierz“ ma zaszczyt donieść, iż za spokój duszy ś. p. Jana Matejki zostało odprawione dnia 7 listopada w miejskiej cerkwi lwowskiej nabożeństwo żałobne. — *X. Michał Malinowski*, kanonik, archidyakon, przewodniczący Towarzystwa.

— **Doroczne nabożeństwo żałobne** za fundatorów i dobrodziejów Towarzystwa Dobroczynności odprawione zostanie w kaplicy zakładowej w poniedziałek 13 b. m. o g. 9 rano.

— **Z teatru.** Jutro dany będzie spektakl, składający się z trzech jednoaktowych komedyj Fredry i Blizińskiego, a mianowicie: *Dwie blizny* z panią Antoniną Hoffmannową w roli Kasztelanowej; *Pan Benet*, w którym rolę tytułową odegra p. Siemaszko i *Kawaler marcowy*. W sztuce tej odegrają role główne pp.: Leszczyńska, Zboiński i Kamiński.

W niedzielę *Miód kasztelański*, komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Rolę Jacka Sołoduchy odegra p. Józef Popławski; będzie to pierwszy występ tego artysty na scenie krakowskiej.

— **Listopadowe posiedzenia** Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń rozpoczną się dnia 21 b. m. zebraniem komisyi kontrolującej.

— **Wieczorek Mickiewiczowski**, urządzony staraniem uczniów VIII klasy gimnazyum św. Jacka odbędzie się jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem. Program obejmuje deklamacye utworów Mickiewicza, odegranie i odśpiewanie utworów Moniuszki, Noskowskiego i Obniskiego.

— **Zarząd Towarzystwa technicznego** zaprasza członków swoich do wzięcia udziału w wycieczce na Wawel, która odbędzie się jutro dnia 11 b. m. o godz. 2 po południu, w celu zwiedzenia robót restauracyjnych około kaplicy Zygmuntowskiej. Punkt zborny przed katedrą na Wawelu.

— **Przedstawienie amatorskie** danem będzie w niedzielę w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko.“ Program jest następujący: 1) *Dzieci muzy*, komedya Domnika; 2) *Chateau Yquem*, krotochwila Busnacha; 3) *Monogram*, krotochwila Siemaszki. Początek o godz. 7 wieczorem.

— **Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie.** Pp. prof. Dr Rostafiński, prof. Dr Janczewski, inspektor ogrodów miejskich p. Malecki, dyrektor szkoły ogrodniczej w Tarnowie p. Maciejaszek, oraz tutejszy ogrodnik p. Freege, wnieśli do Namiestnictwa prośbę o zatwierdzenie statutów Towarzystwa ogrodniczego, którego celem ma być podniesienie przemysłu ogrodniczego w kraju, szczególnie między ludem, w dziedzinie sadownictwa i hodowli warzyw. Zbytecznem byłoby wykazywać, jak pożytecznym pod każdym względem byłby rozwój tych dwu gałęzi przemysłu, mogących przysporzyć ludowi ekonomicznych korzyści. Namiestnictwo zatwierdziło już rzeczone statuta. Teraz w najbliższych dniach odbędzie się poufne zebranie ogrodników, celem porozumienia się co do wprowadzenia Towarzystwa w życie, a następnie zwołane zostanie walne zebranie członków celem ukonstytuowania Towarzystwa.

— **Obsadzenie posad w Magistracie.** Przy obradach nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1893, uchwaliła sekcya prawnicza rezolucyę, upraszającą p. prezydenta, ażeby przedłożył Radzie wnioski w sprawie obsadzenia wakujących w Magistracie posad urzędników wyższych stopni. W tej sprawie wystosowali urzędnicy Magistratu petycyę do Rady miejskiej.

— **W sprawie fundacyi Hirscha** otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

We wczorajszym numerze *Czasu* umieszczoną jest wiadomość, wyjęta z *Kuryera Warszawskiego*, według której cały zarząd fundacyi bar. Hirscha w Krakowie się usuwa, a powodem tego ma być ta okoliczność, że prezes kuratoryi wprowadza do zarządu tendencye „centralistyczno-germanizacyjne“.

Gdy przed kilku tygodniami z komitetu wykonawczego fundacyi bar. Hirschawystąpiłem, zaś twierdzenie, że powodem usuwania się zarządu krak. są tendencye „centralistyczno-germanizacyjne“, co do mojej osoby niezupełnie odpowiada rzeczywistości, nadto powyższa wiadomość instytucyę, mającą dla podniesienia oświaty i uobywatelenia żydów w Galicyi tak wielkie znaczenie w opinii publicznej zdyskredytowaćby mogła, przeto poczuwam się do obowiązku wyjaśnienia powodów, które mnie skłoniły do wystąpienia z komitetu wykonawczego fundacyi bar. Hirscha.

Przedewszystkiem lojalność nakazuje mi zaznaczyć, że dążności „germanizacyjnych“ nigdy w zarządzie głównym we Wiedniu nie spostrzegłem, i że nie dla takich dążności złożyłem mój mandat. Do wystąpienia z komitetu wykonawczego skłoniła mnie jedynie ta okoliczność, że z biegiem czasu doszedłem do przekonania, iż organizacya fundacyi jest wadliwą dlatego, ponieważ punkt ciężkości zarządu znajduje się w kuratoryi wiedeńskiej, a więc w korporacyi od kraju oderwanej i złożonej z osób, ożywionych wprawdzie najlepszemi chęciami, ale w przeważnej części ze stosunkami i potrzebami kraju mało obeznanych.

Otóż, gdy w ostatnich czasach zrobiłem spostrzeżenie, że różne zarządzenia, przez komitet wykonawczy za potrzebne uznane, nie znalazły w kuratoryi wiedeńskiej należytego poparcia, i gdy z tego powodu nie mogłem się uwolnić od obawy, że osiągnięcie celów fundacyi przez to może być utrudnionem, zaś odpowiedzialności tej na siebie brać, względnie takowej dzielić nie chciałem, przeto, aczkolwiek z żalem, wystąpiłem z krakowskiego zarządu fundacyi, która, w celach najszlachetniejszych założona, przy odpowiedniej, potrzeby kraju należycie uwzględniającej organizacyi, może oddać krajowi wielkie usługi przez podniesienie oświaty ciemnych mas żydowskich.

Kraków 10 listopada 1893.

Z poważaniem

Dr Michał Jchheiser.

— **Mianowania i przeniesienia.** Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych Stanisława Tudorowicza, Józefa Ferna alias Daleckiego, Ludwika Malika, Michała Zmarza, Bernarda Rosenblatta, Antoniego Eckerta i Włodzimierza Zagorodnikowa, dalej ekspedytorów pocztowych Włodzimierza Kiryłowicza, Jana Goslara, Jana Strońskiego, Henryka Birna i Józefa Herbsta asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Tudorowicza dla Gródka, Daleckiego dla Przemyśla, Malika i Goslara dla Sanoka, Zmarza dla Podwołoczysk, Rosenblatta dla Tarnopola, Eckerta dla Białej, Zagorodnikowa i Strońskiego dla Rzeszowa, Kiryłowicza dla Husiatyna, Birna dla Zaleszczyk i Herbsta dla Kołomyi; wreszcie przeniosła dyrekcya asystenta pocztowego Tadeusza Szuwalskiego z Przemyśla do Tarnowa.

— **Na wystawę r. 1894**, jak donosi *Łowiec*, poważny organ galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego, zbiera się coraz więcej okazów łowieckich, „ale potrzeba jeszcze, aby każdy wierny druh z pod sztandaru św. Huberta, myślał bezustannie o wystawie pod-

---

„Niby tak.“ — „I asystował ci?“ — „To nie, byłam jeszcze taka młoda.“ — „Ale...“ — „No, przy zdarzeniu tańczył ze mną trochę więcej, niż z innemi“ — „A ty?“ — „Ja? czerwieniłam się, gdy wchodził do pokoju, lub gdy o nim mówiono, co bardzo było głupie i przykre.“ — „Podobał ci się?“ — „Sama nie wiem, chyba tak może trochę... po dziecinnemu.“ — „A teraz?“ — „Widzisz przecie.“ — „Widzę fałszywe jakieś położenie, z którego Bóg wie, co jeszcze wyniknąć może.“ — „Nie mów tego, proszę cię, jeżeli mię kochasz choć trochę.“ — „Nie poszłabyś za niego, gdyby się na dobre o to starać teraz zaczął?“ — „Jak możesz nawet o to pytać.“ — „A cóż, jest to, jak mówią na świecie, jedna z tych partyj, których się nie odmawia.“ — „Wszystkie partye się odmawia, skoro nie przypadają do serca“, odrzekła Emilka z żywością — „Ale nie mamy się o co troskać; na przykrość odmówienia z pewnością nie będę narażoną, wszak i on także padł ofiarą tej cudnej Ireny.“ — „On także, powiadasz? a któż jeszcze?“ — „Ale wszyscy, zda mi się — odrzekła czerwieniąc się — i nic w tem dziwnego; czyż można na nią patrzeć obojętnie?“ — „Nie wiem, moja droga, nic nie wiem.“ — I naprawdę mówiłam, moja Izabelko; dziś zaś tobie jeszcze to powtarzam najszczerzej: nie wiem, nic nie wiem.

Idąc wciąż ścieżką, jakąśmy się bez celu puściły, aniśmy się spostrzegły, jak okrążywszy prawie cały ogród, znalazłyśmy się znowu w pobliżu pałacu, tylko z innej strony. Z wyniosłego tarasu z pośrodku mas roślin oranżeryjnych, które w tem miejscu gustownie pod gołem niebem były ustawione, widok był czarujący. U stóp naszych ogród rozległy, miasteczko, kościół, rzeka, miękko wijąca się i niknąca w dali śród ciemno-zielonych lasów. Szerzej tu i wolniej się odetchnęło i myśl się uniosła wyżej i dalej. Stanęłyśmy mimowolnie, wpatrzone w tę panoramę, a Emilka powiedziała z niewymowną jakąś tęsknotą: — Jakże to być musi w niebie, kiedy już i na ziemi tu i ówdzie tak prześlicznie bywa. Zapytywałam siebie nieraz, i zawsze wracam do tego pytania, czy ten, co żyje ciągle śród tak pięknej natury, bardzo złym, bardzo nieszczęśliwym być może. — „Spojrz dokoła siebie — odrzekłam — popatrz, posłuchaj, popytaj życia, a znajdziesz na to odpowiedź. Albo nie, lepiej nie pytaj wcale; odpowiedź, jaką życie daje, najczęściej bywa rozczarowaniem. Ale sza! słyszysz głosy? całe towarzystwo przychodzi tu podzielać nasze zachwyty.“ — W istocie, zbliżyło się grono kobiet i mężczyzn, wśród których najwięcej okazującym i dokazującym był, zgadnij kto? poczciwy pan Bonawentura, młodszy i lżejszy, niż kiedy. — „A! panie podziwiają piękności natury — zawołała Irena, — co do mnie, wyznać muszę, że należę do profanów i daruję państwu lato ze wszystkiemi jego przyjemnościami i takim upałem, jak dzisiejszy.“ — „Niema róż bez kolców“ — ozwał się któryś z panów. — „Dlatego też wolę róże sztuczne, robione, zwłaszcza jeśli paryskie, bo te i nie kolą i nie więdną we włosach.“ — „A, pani, pani!“ — zawołał Roman tonem wyrzutu. — „Mówię co myślę, nie moja wina, jeżeli się to komuś nie podoba.“ — Wtem ptaszęta jakieś tuż w krzakach zaszczebiotały miłośnie — „*Poème d'amour*“, rzekł Michał z tym swoim nieznośnym uśmiechem — „czy panią ta muzyka nie rozczula? Czy przemawia do niej wiele?“ — „O, muzyka dużo, bardzo dużo ślicznych rzeczy mi wypowiada, ale w płonącej światłem balowej sali, nie w żadnych, chociażby nawet w jaśminowych i różanych krzakach.“ — „Dla Boga! niechże się pani z tem nie odzywa przed takim sielankowym pasterzem, jak nasz przyjaciel Roman.“ — „Przeciwnie, niech pani mówi, jeżli tak pani myśli, niech mówi wszystko, co myśli.“ — wtrącił Roman.

Nie wiem, czy tam co przedtem między nimi zaszło, ale zdawało mi się, że Irena jakby na złość mu mówiła to, co mu się najbardziej niepodobać mogło, z tem wewnętrznem przeświadczeniem jednak, że pomimo to musi uledz potędze jej czarów. Czy to instynkt jakiejś przyrodzonej, bezwiednej kokieteryi, czy wyrachowanie? Tego ostatniego przypuszczać nie chcę. Ale i ten instynkt ze wszystkiemi swemi manewrami nie podoba mi się. Powiadają, że z latami i zmianą okoliczności i on się także bardzo mityguje i zmienia na korzyść... ale nim do tego przyjdzie... — „O! zima, zima, moja kochanka — wołała dalej z roziskrzonym wzrokiem, od którego w niejednej głowie i niejednej piersi bodaj się paliło, — brylanty na szybach, brylanty na ziemi, wszędzie brylanty.“ — „Zimne i twarde, ale błyszczące, to prawda“ — rzekł Roman. — „Pierwszy mróz, pierwszy śnieg, to moja radość, to moje wesele największe. Gdy ujrzę pierwszy szron, ledwie nie wyskoczę ze skóry... zapowiada on tysiące przyjemności: jazdy sankami, imieniny babuni, Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzy Króle, zapusty, pączki, zabawy, tańce... Och! jabym przetańczyła całe życie!“ — To mówiąc, porwała Hortensyę i bez żadnego względu na aksamitne trawniki pani Eugenii zaczęła po nich wirować. Rzuciłam okiem na grono tam obecnych mężczyzn, młodych i starych, wszyscy byli w zachwycie... wszyscy oprócz jednego. Roman patykiem jakimś zbijał źdźbła trawy, co się nieostrożnie wychyliły na dróżkę. — „Chcesz pani tańczyć?“ — zawołał pan Bonawentura, skoro Irena opuściła Hortensyę — „tańcujże z każdym z nas po kolei.“ — I puścił się z nią walca; lecz wkrótce zasapany przykląkł na jedno kolano i przypomniawszy sobie jakąś zwrotkę z odwiecznego swego repertuaru, zaintonował patetycznie: „Bo *K*, bo *O*, bo *Ceee!* bo *H*, bo *A*, bo *M!* To znaczy, że kocham i kochać nie przestanę“ i t. d. Panowie dali brawo — a Irena śmiała się i była uszczęśliwiona, jak dziecko. Jakie ona ma oczy! Barwa niepochwytna, mienią się jak oblane rosą, w której promienie słońca swawolnie igrają i świecą, jak gwiazdy w mroźną noc zimową. A serduszko? czy także jasne, mroźne, brylantowe? Kto wie?... A może to jeszcze większa ponęta? Nadzieja rozgrzania i wydoskonalenia takiej istoty ogromną być może dla niektórych pokusą do popełnienia szaleństwa. — Ale dlaczegóż szaleństwa? — powiesz zapewne. — Dlaczegoś temu tak przeciwna? Czy nie masz w tem jakichś niedobrych pobudek? jakichś osobistych niechęci? — Nie myśl, proszę, bym sama siebie nie badała w tym względzie. Nie wiem co to jest, nie wiem dlaczego... ale nie mogę się przemódz. Może to wewnętrzne przekonanie, że on wart czegoś lepszego, że go dla niej szkoda! — Dla niego, dla jego szczęścia, serce to grunt; a u niej.. nie śmiem twierdzić, zapytuję tylko ile go tam jest, na potrzeby własne i cudze? Pomimo to, co ma się stać, stanie się, jeżli taka wola Boża, ja temu nie przeszkodzę; tylko... ale dajmy już temu pokój.

Niewodowscy dosyć wcześnie odjechali do domu. Pani Eugenia nie zatrzymywała ich wcale. Byliśmy wszyscy przed domem od strony dziedzińca, gdzie część towarzystwa grała w kręgle, gdy zaszedł sędziwy jezierski powóz, z którego Michał wnet zaczął pierwszy żartować, zapewne z obawy, żeby go w tem ktoś inny nie wyprzedził. Możeby to, co mówił i mnie się wydało dosyć zabawnem, gdybym nie przeczuwała, co się przytem w duszy Emilki dziać musiało. — „Siadasz z nami?“ — zapytała brata. — „Nie!“ — „A jakże wrócisz do domu?“ — „Jakkolwiek. Dobrze mi tu, więc zostaję.“ — Gdy zaś w istocie aż po brzegi napchana kareta odjeżdżała od ganku, zawołał nieuważnie: „Dość, że nas zawsze wszędzie wleźć musi więcej, niż się zmieścić może.“ — „Co to, to wielka prawda“ — potwierdziła, śmiejąc się pani Eugenia, która się dla niego jednego z całej rodziny przez dzień cały okazywała dosyć łaskawą. — „Ale jak kiedyś będziesz miał, jak twój ojciec, dwanaścioro czy ile ich tam jest, dzieci, to poznasz, że to los nieuniknniony.“ — Tu Michał wyrzekł coś takiego, czego nie powtórzę, i co mi się wydało tak pozbawionem uszanowania synowskiego, tak obrażającem poczciwe rodzinne uczucie, że nań mimowolnie spojrzałam ze zgrozą i oburzeniem. Zrozumiał, i zdaje mi się, że się nawet trochę zawstydził. Dobre choć to. Szkoda tego młodego człowieka, podwójna szkoda, ponieważ jest bratem mojej biednej Emilki. Przyszło mi na myśl, że gdyby się z Ireną pobrali, byłaby to para stosowna, tylkoby w niej jakieś coś to sprawiło, że oboje chyba do góry nogami zaczęliby chodzić po świecie, jak te laleczki, z któremi rób co chcesz, one bądź cobądź gwałtem zawsze stają na głowie, bo punkt ciężkości nie tam jest, gdzie być powinien.

Za chwilę jedziemy do Jezierc na obiad. Więc spiesznie kończyć muszę tę moją i tak już do zbytku przedłużoną gryzmołę. — Twoja na zawsze.

Celina.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czas polowań kniejowych i odkładał dla niej rzeczy najciekawsze i najpiękniejsze, musimy bowiem przecież urządzić wystawę łowiecką co się zowie wspaniałą." Towarzystwo lisowickie postanowiło wystąpić w pawilonie leśno-łowieckim zbiorowo z najcelniejszemi trofeami swoich członków, okazami pięknej broni, tabelą statystyczną polowań i ubitej zwierzyny w ciągu 23 lat swego istnienia. Wobec tego, że „lisowczycy" to najcelniejsi myśliwi w kraju, i że knieje ich, to istny zwierzyniec przyrody, gdzie rozmaita zwierzyna, gdzieindziej nieznana, pod lufę przychodzi, można już zgóry wiedzieć, iż zbiorowy ten występ wypadnie znakomicie. W ślad za tem pójdą niewątpliwie inne Towarzystwa łowieckie na prowincyi, a przedewszystkiem Tow. myśliwych im. św. Huberta we Lwowie i dostarczą dokładnych dat swego łowieckiego działania oraz przyszłą swoje trofea. Zapisać też należy, iż znany rzeźbiarz i profesor szkoły państwowej przemysłowej lwowskiej p. Juliusz Bełtowski przygotowuje na wystawę wielkich rozmiarów płaskorzeźbę, przedstawiającą epizod z polowań Zygmunta I i Bony w lasach niepołomickich.

— **Wybór uzupełniający** posła do Rady państwa okręgu miejskiego Tarnopol-Brzeżany w miejsce Dra E. Czerkawskiego, który mandat złożył, rozpisany został na 15 grudnia b. r.

— **Gr. kat. konsystorz przemyski** załatwił już jak donosi *Diło*, sprawę wsi Dąbrówki, w której się zanosiło na drugą historyę tuczempską, w ten sposób, że odłączył ją od parafii w Humieńcu, a przyłączył do parafii w Samborze, czem Dąbrówczanie zupełnie się zadowolnili i cała wieś się uspokoiła.

— **Zapomogi**. Bar. Adolf Jorkasch-Koch, wykonywując przysługujące mu prawo rozdawnictwa zapomóg z fundacyi swego imienia dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych, udzielił w roku bieżącym wsparcia: Leokadyi Mitraszewskiej, wdowie po asystencie kancelaryjnym, w kwocie 25 złr. wal. austr.; Franciszce Ostrowskiej, wdowie po adjunkcie podatkowym, w kwocie 25 złr.; Maryi Prokeszowej, wdowie po oficyale dyrekcyi skarbu, w kwocie 25 złr.; Petroneli Schwormowej, wdowie po asystencie skarbowym, w kwocie 25 złr.; Wiktoryi Ludwigowej, wdowie po adjunkcie podatkowym, w kwocie 23 złr. 55 ct.; Annie Feldszar, wdowie po kontrolorze podatkowym, zamieszkałej w Krakowie, w kwocie 25 złr.; Józefie Czerwkowej, wdowie po oficyale rachunkowym, zamieszkałej w Przemyślu, w kwocie 25 złr.; Apolonii Somogijowej, wdowie po oficyale kancelaryjnym, w kwocie 25 złr.; Klotyldzie Wallinowej, wdowie po adjunkcie podatkowym, zamieszkałej w Kołomyi, w kwocie 25 złr.; Tekli Leitner, wdowie po adjunkcie podatkowym, zamieszkałej w Przemyślanach, w kwocie 25 złr.

— **Prezenta**. Minister wyznań i oświaty reskryptem z dnia 15 z. m. nadał opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Podegrodziu X. Janowi Oleksikowi, dotychczasowemu rz. kat. proboszczowi w Szczawnicy.

— **Cholera**. W dniu 8 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie liskim: w Ustrzykach dolnych 1 osoba. W powiecie sanockim: w Jędruszkowcach 2 osoby, w Zarszyniu i Posadzie zarszyńskiej po 1 osobie. Wyzdrowiały: (w powiecie kałuskim) w Seredném 2, (w pow. liskim) w Ustrzykach dolnych 1, (w pow. sanockim) w Rymanowie 1 osoba. Zmarły: (w powiecie liskim) w Ustrzykach dolnych 1, (w pow. sanockim) w Jędruszkowcach 3, w Posadzie zarszyńskiej 1 osoba.

Ogółem pozostało w dniu 7 b. m. w leczeniu chorych 18, w dniu 8 b. m. zachorowało osób 5, wyzdrowiały 4, zmarło 5 osób, pozostaje zatem w leczeniu chorych 14.

Ostatnie wypadki zachorowania lub śmierci zdarzyły się w miejscowościach, w których cholera epidemicznie występowała: w Krościenku (w pow. dobromilskim) w dniu 31 października, (w powiecie nadwórniańskim) w Delatynie 22 października, Dobrotowie 19 października, Hwoździe 10 października, Mikuliczynie 23 października, Nadwórnie 26 października, (w powiecie sanockim) w Bukowsku 31 października, (w powiecie stanisławowskim) w Stanisławowie 23 paźdz., w Zagwoździu 28 października.

Jak donosi *Öst. Sanitätswesen*, od 3 sierpnia do 7 listopada zachorowało w Galicyi na cholerę 1293 osób, a umarło 759.

— **Ślub**. Dnia 21 b. m. odbędzie się w kościele parafialnym w Raciechowicach ślub panny Heleny Finkówny, córki Adama i Maryi z Dunikowskich Finków z Komornik, z p. Janem Marszałkowiczem, synem Wandy z Dunikowskich Marszałkowiczowej ze Stronia.

— **Za duszę Matejki**. Z Warszawy donoszą: Górny kościół Świętokrzyski zaczął się wczoraj o g. 11 zapełniać tymi, którzy pragnęli jak mogli uczcić pamięć wielkiego artysty, którego śmierć tyle żałoby rzuciła w serca. Msza żałobna, zapowiedziana przez poranne dzienniki, zgromadziła spory zastęp inteligencyi, która okrążyła trumnę żałobną oświetloną wielką liczbą woskowych świateł. Nabożeństwo wystawne odprawiał X. biskup Ruszkiewicz w asystencyi 16 osób kleru. Z Chóru płynęły tony uroczyście poważne mszy Moniuszki.

— **Warszawska „Gazeta Policyjna"** ogłasza dnie i godziny, w których jenerał-gubernator Hurko udziela audyencyj. Z tego wynika, że stan zdrowia Hurki znacznie się polepszył.

— **Milionowy spadek**. *Dziennik Poznański* pisze: Po zasięgnięciu bliższych informacyj, zapewnić możemy, że wieść o milionowym spadku, który rzekomo przypadł w udziale rodzinie Malczewskich, jest bezpodstawną.

— **Listy rekomendowane do Rosyi**. *Petersb. Wied.* piszą: Jak się dowiadujemy, departament poczt i telegrafów zamierza ustanowić nowy przepis, według którego wszystkie listy rekomendowane otwierane będą na poczcie wobecności adresatów. Znalezione pieniądze w listach konfiskowane będą całkowicie, jeżeli korespondencya jest wewnętrzna i w stosunku 75%, jeżeli list pochodzi z zagranicy. Środek ten wymierzony jest przeciw rozpowszechnionemu obecnie obchodzeniu przepisu o przesyłkach pieniężnych. Wzmiankowany przepis stosowany już jest w instytucyach pocztowych w obrębie Królestwa Polskiego.

— **O sensacyjnem wypadku** opowiada *Gazeta lubelska*. Właściciel majątku Cz. w pow. hrubieszowskim, hr. R., do współki z pewnym faktorem z Lublina, p. W., zgodzili rządcę do dóbr hr. B., z obowiązkiem złożenia kaucyi rs. 1,000. Oprócz tej sumy rządca posiadał rs. 2,000 gotówki przy sobie. Hrabia R. dowiedziawszy się o tem od faktora, wpadł z kilku żydami, z którymi porozumiał się w żargonie żydowskim (!) do pokoju rządcy i przemocą usiłowali mu odebrać rs. 2,000, oraz kwit za przyjętą kaucyę. Nieopodal znajdujący się chłopi na krzyk napadniętego obronili rządcę. Hrabia R. i dwaj wspólnicy jego napadu siedzą w więzieniu, faktor zaś z Lublina W. uwolniony po złożeniu kaucyi rs. 2,000.

— **Odnalezione klejnoty**. Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: Przejeżdżającemu przez Warszawę w miesiącu maju ajentowi jubilerskiemu Schechmanowi zginął portfel, zawierający drogie kamienie, jako-to: brylanty, szafiry, szmaragdy i t. p. Schechman, odbywający prawie jednym ciągiem podróż z Petersburga przez Moskwę i Kijów, był znużony i nie mógł sobie przypomnieć, gdzie pulares uronił, czy też gdzie mu go skradziono. Jak donosiliśmy w swoim czasie, zrozpaczony ajent obiecywał 1,500 rs. nagrody dla znalazcy. Wszelkie jednak poszukiwania okazały się daremnemi. Dopiero w tych dniach wykryto, że portfel z drogiemi kamieniami znalazł w wagonie między Kijowem a Berdyczowem Symcha Bister, który niezwłocznie uciekł za granicę, mianowicie do Brodów. Tam znalazł spólnika i obaj, przeczekawszy kilka miesięcy, pojechali następnie do Holandyi w celu sprzedaży przywłaszczonych klejnotów. Przywłaszczycieli podczas wykonywania transakcyi policya holenderska ujęła w Hadze i Schechman odzyskał swoją własność. Brakowato kilka sztuk brylantów mniejszej ceny. W ogóle, podług obliczenia rzeczoznawców, drogie kamienie przedstawiały wartość przeszło 100.000 franków.

— **Straszna zbrodnia**. W lesie, należącym do folwarku Kostkowice, w powiecie olkuskim, w dniu 29 zm., dwu pastuszków odnalazło odgrzebane przez psy szczątki zwłok ludzkich. Śledztwo wykryło, że były to zwłoki Ryfki Siegelbaumówy, córki właściciela młyna zwanego „Papiernią". Ryfkę, słynną z urody, wykradł z domu przed trzema laty głośny opryszek Malarski, i wyjechał z nią do Ameryki. Ponieważ wkrótce zaczął się obchodzić z nią w sposób nieludzki, Ryfka oddała się pod opiekę władz amerykańskich, skutkiem czego Malarski skazany został na 3 lata więzienia, Ryfka zaś, zapracowawszy na koszta podróży powróciła do matki. Malarski zapowiedział jej wówczas, że prędzej czy później zginie z jego ręki. Po powrocie do kraju, dowiedziała się Ryfka, że Malarski umknął przed więzieniem. Po raz ostatni widziano ją wychodzącą z domu z Kazimierzem Surowcem, przyjacielem opryszka, istnieje więc podejrzenie, że Malarski dotrzymał strasznego przyrzeczenia.

— **Samobójstwo z miłości dla Rosyi**. Uroczystość francusko moskiewska w Tulonie nie przeszła bez wpływu na nerwy wrażliwych jednostek. Dzienniki paryskie donoszą o wypadku samobójstwa z miłości dla Rosyi. Kobieta 40-letnia wskoczyła do Sekwany z mostu d'Aliers, w chwili kiedy pociąg, wiozący oficerów moskiewskich do Wersalu, przechodził most kolejowy. Kobieta owa trzymała w rękach flagi rosyjską i francuską. Kiedy pociąg przechodził, skoczyła do wody, wykrzykując: „Zobaczyć ich, potem umrzeć! Niech żyje Rosya!" Pomimo szybkiej pomocy, wyciągnięto z wody już tylko jej trupa. Spódnica denatki składała się z zeszytych z sobą flag rosyjskich i francuskich, a koszula z flag rosyjskich.

— **Nekrologia**. Antonina z Mytkoszów Horowa, wdowa po radcy sądu krajowego, zmarła w Tarnowie dnia 7 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 11 b. m.: *Pan Benet*, i *Dwie blizny*, komedye w 1 akcie Al. hr. Fredry, oraz *Marcowy kawaler*, komedya w 1 akcie Blizińskiego.

— Dnia 8 listopada pochmurno; termometr zmienił swój stan od +1·2 do —1·8 C. wieczorem. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 10 listopada stan jego był 749·1mm., termometru —0·8 C. Wiatr północny.

W sobotę dnia 11 listopada: św. Marcina bisk. w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Ci, co się skarżą na to, że w nowym teatrze ani razu się jeszcze uśmiać nie było można, niechaj pójdą na wznowiony *Dom otwarty*, bo jeżeli czego brak komedyi p. Bałuckiego, to — jak wiadomo — nie wesołości, a doskonałe, wprost wyborne przedstawienie uwydatniało silny komizm sztuki. Wrócimy jeszcze do gry artystów, poprzestając dziś na prostej wzmiance o pierwszorzędnej kreacyi p. Kamińskiego w maleńkiej roli farmaceuty z Mościsk.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 10 listopada.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu cokolwiek lepszem, gdyż przynajmniej niektóre gatunki zboża, jak biała celna pszenica, następnie żyto wyborowe, po lepszych cenach były poszukiwane.

Wprawdzie takich gatunków właśnie brakuje obecnie, lecz popyt w tym kierunku na ogólne usposobienie dobrze oddziałał tak, że ceny nietylko się utrzymały, ale nawet za lepsze mianowicie gatunki cokolwiek drożej płacono.

Płacono pszenicę białą 8·— do 8·50 złr.; czerwoną 7·70 do 8·55 złr.; żółtą 7·70 do 8·35 złr.; żyto 6·35 do 6·80 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·— złr.; na kaszę 5·40 do 6·— złr.; owies 6·80 do 7·25 złr.; rzepak 12·75 do 13·50 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 10 listopada. Na wczorajszej konferencyi z Windischgrätzem przedłożył klub Hohenwarta i Polacy następującą listę nowego gabinetu: Windischgrätz prezydyum, Bacquehem sprawy wewnętrzne, Plener finanse, Bobrzyński oświata, Schoenborn sprawiedliwość, Falkenhayn rolnictwo, Welsersheimb obrona krajowa.

Jak twierdzą dzienniki, lewica listę tę odrzuciła i wystąpiła przedewszystkiem przeciw Bobrzyńskiemu. Dzienniki sądzą, iż lewica zgodziłaby się na Madeyskiego, ale nigdy na Bobrzyńskiego. *Fremdenblatt* donosi, że w kołach interesowanych polskich powstała myśl zwołania konferencyi wszystkich członków Koła, ażeby dowieść, że większość Koła polskiego oświadcza się za Madeyskim.

Zresztą podnoszą dzienniki konieczność prędkiego ukończenia konferencyj. Dotychczas pewne są właściwie tylko trzy teki, to jest: Plener finanse, Falkenhayn rolnictwo i Welsersheimb obrona krajowa. Pewną jest także rzeczą, iż Widmann usunięty już został z kombinacyi, jako minister spraw wewnętrznych. Prawdopodobnem jest, że tekę spraw wewnętrznych otrzyma Bacquehem.

Dziś odbywa Windischgrätz w dalszym ciągu konferencyę z przywódcami klubów, a jutro zapewne złoży relacyę Cesarzowi, który w niedzielę wyjeżdża do Monachium.

Wiedeń 10 listopada. Lista nowego gabinetu została już ułożona na dzisiejszej konferencyi Windischgrätza z przywódcami klubów. Według pogłosek, wchodzą z Polaków do nowego gabinetu: Jaworski i Madeyski. Windischgrätz przedłożył dzisiaj listę ministrów Cesarzowi. Namiestnik Badeni powraca jutro do Lwowa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 listopada. Książę Windischgrätz konferował w ciągu dnia wczorajszego z rozmaitemi osobistościami parlamentarnemi i politycznemi, wchodzącemi w kombinacyę przy utworzeniu nowego gabinetu.

Wieczorem zgromadzili się na wspólną konferencyę ks. Windischgrätz, prezydent Chlumecky, oraz przywódcy klubów parlamentarnych: hr. Hohenwart, Jaworski i Plener. Konferencya odbywała się w prezydyalnej sali Izby deputowanych i trwała przeszło dwie godziny.

Na konferencyi tej, jak donosi poranny *Fremdenblatt*, nie osiągnięto porozumienia. W poinformowanych kołach parlamentarnych zachwiała się nadzieja szybkiego zakończenia rokowań. Panuje wszakże przekonanie, że ks. Windischgrätz nie zniechęca się bynajmiej długiem przeciąganiem się rokowań i nie zaniedba poczynić dalszych kroków ku pomyślnemu załatwieniu powierzonego sobie przez koronę zadania.

Wiedeń 10 listopada. Ks. Windischgrätz został przyjęty dziś rano o godz. 9¼ przed południem na audyencyi u Cesarza. Audyencya trwała trzy kwadranse.

O godzinie 11ej przed południem zebrali się w prezydyum Izby deputowanych: ks. Windischgrätz, bar. Chlumecky, hr. Hohenwart, Jaworski i Plener, w celu prowadzenia w dalszym ciągu obrad, jakie się toczyły na wczorajszej konferencyi.

Wiedeń 10 listopada. Konferencya Windischgrätza z przywódcami stronnictw trwała 5 kwadransy. Po południu nastąpi dalszy jej ciąg.

Wiedeń 10 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu rady gminnej burmistrzem miasta Wiednia został ponownie wybrany Prix 81 głosami na 137 głosujących. Lueger otrzymał 45 głosów, reszta głosów rozstrzelona.

Ogłoszenie rezultatu wyboru burmistrza wywołało niesłychane wzburzenie wśród opozycyi, która hałaśliwemi manifestacyami nie dopuściła do głosu nowo wybranego burmistrza. Manifestacye przybrały takie rozmiary, iż przewodniczący musiał zamknąć posiedzenie. Mimo to dalej trwające wzburzenie doprowadziło do gwałtownych zajść między obu przeciwnemi partyami. Burzliwe sceny zakończyły się dopiero wtedy, gdy opozycya opuściła salę.

Wiedeń 10 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministeryalne, znoszące zakaz wywozu paszy z dniem 15 listopada od godziny 12 w południe.

Wiener Ztg ogłasza upaństwowienie Towarzystwa akcyjnego kolei lokalnej Eisenerz-Vordernberg z dniem 31 października.

Wiener Ztg ogłasza, że gmina Piwoda wraz z obszarem dworskim zostaje wyłączona z okręgu sądu powiatowego w Sieniawie i przyłączona do sądu powiatowego w Jarosławiu.

Buda Peszt 10 listopada. Dzisiejszy poranny dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie rządu, znoszące zakaz wywozu paszy.

Rzym 10 listopada. Dyrektor banku „Popolo Romano", Chauvet, został dziś w nocy aresztowany za udział w oszustwie cłowem na rzecz pewnej firmy handlowej. Były cłowy inspektor jeneralny Galina został również pociągnięty do odpowiedzialności.

Aigues-Vives 10 listopada. Deputowany Emil Jamais, były sekretarz stanu dla kolonii, umarł.

Londyn 10 listopada. Jak donosi *Times* z Rio de Janeiro, utworzono tam rząd prowizoryczny, złożony z ministra spraw wewnętrznych Cassala, gubernatora stanu Santa Catharina, Machado, ministra wojny Pino, admirała Mello, jako ministra marynarki, komendanta eskadry południowej, admirała Lara i ministra spraw zagranicznych, Silveiro Martensa. Oczekują, iż niebawem zawieszone zostaną kroki nieprzyjacielskie. Prezydent Peixoto skoncentruje prawdopodobnie południowe siły zbrojne około Rio Grande pod dowództwem ministra wojny.

Londyn 10 listopada. Podczas bankietu w Guildhall oświadczył Kimberley, że stosunki Anglii do zagranicznych mocarstw są jak najprzyjaźniejsze i jak najserdeczniejsze. Nikt nie może jednak bez troski spoglądać na uzbrojoną Europę. Ze strony Stanów Zjednoczonych nie może Anglia niczego się obawiać. Kwestye sporne pomiędzy obu państwami mogą być uregulowane pokojowo. Kimberley wyraził sympatyę dla Hiszpanii z powodu zajść pod Melillą, oraz zapewnił o gotowości Anglii do wywarcia wpływu w porozumieniu z innemi mocarstwami w celu przywrócenia porządku w Marokko. W sprawie afgańskiej udało się zachodzące kwestye rozwiązać. Mowca spodziewa się pomyślnego ukończenia rosyjsko-afgańskich rokowań granicznych. Co do rokowań z Francyą w sprawie Syamu, zaznaczył Kimberley, iż rząd strzegąc interesów angielskich w Syamie, prowadzi silną, ale przyjazną politykę i spodziewa się pokojowego rozwiązania sprawy.

Szef admiralicyi Spencer oświadczył, że koniecznie należy utrzymać supremacyę Anglii na morzu. Rząd jest zdecydowany w dalszym ciągu starać się o rozwój siły morskiej.

Londyn 10 listopada. Do *Timesa* donoszą z Agra, że według krążących pogłosek rokowania pomiędzy wielkobrytańskim specyalnym komisarzem Durardem a Emirem, doprowadzą do formalnej ugody co do granic indo-afgańskich i co do granic nad rzeką Oxus.

Ateny 10 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odbył się wybór prezydenta. Kandydat rządowy Crestenitis otrzymał 50 głosów; kandydat partyi Trikupisa, Buduris, zwyciężył 102 głosami. Wskutek tego wotum oświadczył prezes ministrów, że kwestya dalszego istnienia gabinetu została otwarta. Rozwiązanie Izby nie jest prawdopodobne.

Ateny 10 listopada. Król przyjął dymisyę gabinetu i powierzył Trikupisowi misyę utworzenia nowego ministerstwa. Trikupis misyę przyjął. Ukonstytuowanie gabinetu prawdopodobnie nastąpi jutro.

Od Administracyi „Czasu".

Na zakupno domu Jana Matejki złożyli: Najprzewielebniejszy X. biskup Łobos 30 złr., prof. Maryan Sokołowski 30 złr.

Na zakład Brata Alberta nadesłał L. Mańkowski 20 złr. zamiast wieńca na trumnę ś. p. X. K. Koczorowskiego.

Wpływy z podatków i ceł w Bułgaryi. Bieżący rok państwowy przedstawia się w dotychczasowych wynikach dla skarbu państwa w Bułgaryi nader korzystnie. Dochody z ceł dostarczyły w pierwszem półroczu 4,680.069 franków, o 817,555 fr. więcej niż w tym samym okresie p. r. Ten sam korzystny stosunek pozostaje także w drugiem półroczu, gdyż wpływy z ceł wynosiły w sierpniu 687,330 franków, o 25,255 fr. więcej niż w r. z. Także wpływy z podatków są wielce zadawalniające. Od 1 do 29 sierpnia zapłacono podatków 1,941.378 fr. t. j. o 376,199 fr. więcej niż w r. z. Te liczby przemawiają najlepiej o ciągłym wzrastającym rozwoju Bułgaryi na polu przemysłu i handlu. (2386)

Wdowa, z bardzo osłabionym wzrokiem i nadwątlonem zdrowiem, lat 73 licząca, pozbawiona najniezbędniejszych potrzeb życia i wystawiona na wielką nędzę, poleca się opiece serc wspaniałomyślnych i litościwych, upraszając o przesyłanie łaskawych datków za pośrednictwem Administracyi „Czasu." (2594 1-3)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 65	Anglobank	149 —
srebrna „	96 50	Union	247 50
4% złota	118 65	Bankverein	120 75
4% koronowa	95 95	Akcye Länderbank.	243 50
Akcye ban. austr.-w.	994 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	332 75	„ „ lwowsko-czerniow.	256 75
Londyn	127 60	„ „ południ.	101 50
Napoleony	10 16	Elbethal	236 —
Dukaty	6 02	Nordbahn	2880
Marki	62 72	Staatsbahn	300 50
4% Renta węg. kor.	93 30	Alpin	44 75
4% „ „ złota	115 40	Akcye tytoniowe	199 —
Losy prem węg.	150 50	Ruble	134 75
Losy tureckie	48 75		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 10 listopada.

Banknoty austr.	159 35	4% Listy likw. pols.	62 90
Krótki Wiedeń	159 20	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	214 35	„ austr. kred.	196 —
5% Listy zast. pols.	66 10	Ultimo Ruble	214 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 10 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	62 50	63 —
20-frankówka	10 10	10 20
Dukaty cesarskie	5 95	6 05
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 80	100 60
5% „ „ „	100 25	101 —
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	97 75	98 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 75
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 30	100 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	95 60	96 40
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 60	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 60	96 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 75
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	360 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 90	9 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 9 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360 —	370 —
5% listy banku hipotecznego	100 70	101 40
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	99 80	100 50
4½% listy galic. banku kraj.	100 30	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	99 80	100 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 —	96 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 9 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 85
4½% „ „ „ „	— —	98 55
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 25
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 9 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	96 70	96 90
4²⁄₁₀% srebrna	96 45	96 65
4% złota austryacka	118 95	119 15
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 10	115 30
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 10	95 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	95 25	95 55
4% propinacyjne galicyjskie	95 80	96 30
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 40	115 40
3% „ „ „ „ „ 1889	114 60	115 20
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 20	110 20
5% „ „ „ „	100 50	101 —
4½% „ „ „ „	99 80	100 30
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	99 90	100 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 —	127 90
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 35	100 35
4% „ Koszyce-Bogumin	95 85	96 85
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 20	96 20
3% „ południowej	148 —	149 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 60	95 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	148 50	149 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 —	121 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	417 —	420 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	407 75	408 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	368 —	372 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	243 20	244 —
austro-węgiersk. banku 600 „	994 —	997 —
Unionbanku 200 „	247 50	248 —
kolei Albrechta 200 „	93 75	94 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2870	2890
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 —	186 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	256 50	257 25
„ państwowej 200 „	300 25	301 —
„ południowej 200 „	101 70	102 40
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 —	203 80
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 25	202 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	47 —	48 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	197 75	198 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144 75	145 75
„ „ 1860 „ 500 „	144 25	144 75
„ „ 1860 „ 100 „	160 50	161 —
„ „ 1864 „ 100 „	195 75	196 75
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	151 25	154 25
„ regul. Cisy	141 —	142 —
austr. regul. Dunaju	128 25	129 25
miasta Wiednia z r. 1874	172 60	173 —
serbskie 100 frankowe	42 50	43 —
tureckie	48 40	49 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 50	9 —
kredytowe z r. 1858.	195 75	196 50
miasta Krakowa	25 50	26 —
czerwonego krzyża austryackie	18 40	18 70
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	48 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	6 04	6 06
20-frankówki	10 15	10 16
Funty szterlingi angielskie	12 74	12 79
Marki niemieckie	62 72	62 80
Ruble papierowe	134 —	135 —

Koldry watowane, flanelowe i pluszowe, otrzymać w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1966-3-)

(2577)

Za duszę ś. p.

FRANCISZKA
Paszkowskiego

odprawi się

Msza święta

w kościele OO. Dominikanów

w poniedziałek 13 listopada b. r.
o godz. 10 zrana.

BUHAJ 2-letni,
półkrwi **Oldenburskiej** — jest do sprzedania. (2593-1-3)
Zarząd dóbr w Zbylitowskiej Górze, p. Tarnów.

GORSETY DAMSKIE
oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
Maryi Prauss
w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113-26-50)

W **Galicyi** i **Bukowinie** angażowani będą
podróżni i ajenci miejscowi
dla słynnego Towaazystwa ubezpieczeń na życie pod korzystnemi warunkami. Oferty pod **„Leben 7974"** przyjmuje **Rudolf Mosse** w **Wiedniu.** (2467 5-6)

A. Szafrański
w Krakowie,
linia A—B 37.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemiczn., wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych,

poleca po cenie najtańszej:

Pasy do maszyn angielskie prawdziwe Kernleder;
Rzemyki do szycia pasów;
Nity, śruby do spajania pasów;
Smarowidła do smarowania pasów.
Największy skład Oliwy lecerskiej, rzepakowej i odkwaszonej, prawdziwej Ragosiny i Olei kaukazkich.
Płyty i sznury gumowe do spajania maszyn.
Materyały do czyszczenia i spajania maszyn
Węże gumowe wszelkich dymensyj.
Smarowidło belgijskie i krajowe do smarowania osi.
Najlepsze uniwersalne Smarowidło do obuwia nieprzepuszczalne, na uprzęże czarne i kopyta.
Wielki wybór Szczotek, Skórek i Gąbek do mycia powozów.
Mydło do siodeł prawdziwe angielskie.
Cirage à Harnais Lakier matowy do uprzęży.
Lakier z połyskiem do uprzęży.
Latarnie stajenne gospodarskie, domowe i ręczne.
Restitutionsfluid Proszek Korneuburgski wyrobu Kwizdy.

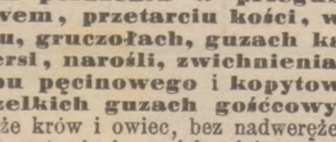
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. JP (2445-4-5)

ODZNACZONA ODZNACZONA
na
drezdeńskiej wystawie koni 1892 r.



Niezbędna dla właścicieli koni.
Nie było jeszcze dotychczas żadnego wypadku, w którym
H. Martela
maść ochwatowa
nie osiągnęła pożądanego skutku w **ochwacie,** świeżym lub zastarzałym, **porażeniu grzbietu, wole, martwej kostce, guzie, każdej puchlinie, stwardnieniu wymion, skorupieniu, przewlekłem porażeniu w przegubie kopytowem, przetarciu kości, wyprężeniu, gruczołach, guzach karku i piersi, narośli, zwichnieniach przegubu pęcinowego i kopytowego, wszelkich guzach goścowych** i t. p., także krów i owiec, bez nadwerężenia zwierząt i zostawienia nagich miejsc.
Prawdziwa do nabycia w słoikach po 2 zła. 75 c. i 1 zła. 50 c. w **Krakowie** w aptece **E. Stockmara.** (1620 18-26)



Do orki jesiennej
polecamy Panom Gospodarzom wiejskim usilnie nasze **Pługi uniwersalne** na 3—7", 4—8" i 6—10" głębokości w ziemię.

Przez gruntowne oraz głębokie zoranie, które można osiągnąć temi pługami, zostaje gleba doskonale przerobioną, a tego roku znów szczególnie się okazało, że mimo posuchy tam najlepsze zbiory zboża, owoców strączkowych i okopowych osiągnięte zostały, gdzie głębsze zoranie przeprowadzono. (2377-5 6)

Umrath & Comp.
w Pradze-Bubna.
Filia we Lwowie przy ul. Grodeckiej 61.

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
rozsyła każdemu, kto się zgłosi
Katalog Czasopism
polskich, francuskich, niemieckich i angielskich na rok 1894
z cenami, obliczonemi na korony i halerze. (2540-2)

Sadzonki leśne, drzewka oraz **krzewy ogrodowe,** poleca do kultur jesiennych: **Leśnictwo Zassów pod Czarną.** Cenniki na żądanie odwrotną pocztą. (2553-7 10)

W Zakładzie wychowawczym
Ludomira
w Krakowie, ul. Siemiradzkiego Nr. 10, na dole,
uczniowie publiczni i prywatni znajdą staranne pomieszczenie i pomoc w naukach.

Tamże dowiedzieć się można o zdolnym **Nauczycielu,** który poszukuje lekcyj w zakresie przedmiotów gimnazyalnych. Adres: **L. Glatman (Ludomir) w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 10.** (2538-4-5)

Sześć sztuk żelaznych
krat tartakowych
jeszcze w ruchu do oglądania, jest tanio do sprzedania. — Oferty pod **„P. 7498"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (2002-17-24)

Futra liberyjne
jasne i ciemne dla stangretów i portyerów, paltoty z kapturami, płaszcze i inne liberye dla zakładów pogrzebowych: żałobne garderoby zimowe i letnie. **Renner, Wien, I., Griechengasse Nr. 9.** (2354-15 20)

Kredyt osobisty
do najwyższej sumy, **pożyczki hipoteczne** pod najkorzystniejszemi warunkami uskutecznia **H. Steiner's behördl. concess. Geldagentur, Budapest,** Apptelekigasse Nr. 5. (2565-4 10)

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1858 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(2347-35 52)

PATENTA
wszystkich krajów
uskutecznia i spienięża urzędow. upoważnione biuro przywilejów inżyniera (2334-25-25)
C. Paulitschky
w Wiedniu, I., Elisabethstr. 5.

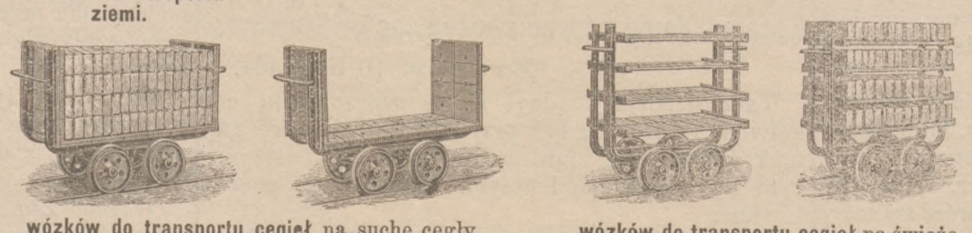
COGNAC
Vieux Champagne.
Non plus ultra
w poręczonym wybornym gatunku, aromatyczny i wzmacniający żołądek, rozsyłam
pocztą na próbę
1 baryłkę z 4 litrami . zła. 8·—
1 koszyk z 3 butelkami po $^3/_4$ litr. . . . . „ 5·40
za wypłatą po odbiorze towaru (osobom nieznajomym za zaliczką) z ocleniem i opłatą pocztową do Austryi-Węgier. (1910 12 26)
R. Maiti,
CAPODISTRIA.



FRIEDRICH WANNIECK & Co.
MASCHINENFABRIK und EISENGIESSEREI,
(2360-1-6) **BRÜNN,** MÄHREN.

Zupełne urządzenie cegielni pierścieniowych, fabryk towarów ogniotrwałych i glinianych,

wózków do transportu ziemi.



wózków do transportu cegieł na suche cegły. wózków do transportu cegieł na świeżo prasowane cegły.

Kompletne urządzenia torów.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem otwiera się XVII. król. węg.

PAŃSTWOWĄ LOTERYĘ DOBROCZYNNĄ,
której czysty dochód wskutek rozporządzenia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości

ma być użytym na zakład emerytury węgierskiego teatru narodowego w $^2/_{10}$ częściach, zaś po $^1/_{10}$ części na Towarzystwo kraj. węgierskich pań, Towarzystwo wspomożenia wyleczonych obłąkanych, Towarzystwo ochrony dzieci w Budapeszcie, na fundusz mający być utworzony dla kr. węgier. niezamożnych wdów i sierót po urzędnikach, dom sierót Maryi Waleryi w Kołoszwarze, szkołę przemysłową dla kobiet w Nagy-Karoly (w szatmarskiem hrabstwie), fundusz emerytalny węgier. Towarzystwa sztuk pięknych, na zakład poprawy chorwacko-sławoński mający być założony w Zagrzebiu.

Ogólne wygrane ustanowione na 3282 wynoszą według następnego rozkładu gry **160,000 zła.,** mianowicie:

1 główna wygrana	60,000 zła	w gotówce	2 wygrane po	2000 zła.	w gotówce
1 „ „	15,000 „		4 „ „	1000 „	
1 „ „	10,000 „		20 „ „	500 „	
1 wygrana	5,000 „		50 „ „	100 „	
1 „	4,000 „		200 „ „	50 „	
1 „	3,000 „		3000 „ „	10 „	

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 28 grudnia 1893 r.
Los kosztuje 2 zła.

Losy są do nabycia w dyrekcyi loteryjnej w Budapeszcie (Pest, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich urzędach loteryjnych, solnych i podatkowych, prawie we wszystkich urzędach pocztowych, u „Mercur" w Wiedniu i w innych miejscach sprzedaży. (2563-1-4)

Budapeszt, 1 sierpnia 1893 r.

Król. węgier. dyrekcya loteryjna.

DONIESIENIE!!!
Na porę jesienną i zimową
Filia wiedeńska ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmana Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

poleca doborowy zapas najmodniej. ubiorów męskich i dziecinnych, własnego wyrobu z najlep. materyałów krajowych i zagranicznych, po cenach fabrycznych.

Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach, śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szan. Publiczność przekonać się zechce. — W składzie naszym znajdują się:
Paltoty zimowe, Mężykowy, Chesterfieldy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Kożuszki, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, Spodnie, oraz **Ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie ulicy i Nru domu, gdzie filia się znajduje. JP. (2305-21-)

Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.
Filie nasze w Krakowie ul. Grodzka Nr. 9, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i w Nowym Sączu.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
P. Rigollot (318-15-)

HANDEL DAMSKICH TOWARÓW MODNYCH
„ZUM RÖMISCHEN KAISER"
w WIEDNIU, I., Seilergasse Nr. 12.



Z objęciem w marcu 1893 r. oddawna słyn. handlu dam. towarów modnych **„zum römischen Kaiser"** nadaliśmy interesowi w tym kierunku **nową postać,** że z zachowaniem dawnej zasady, sprowadzać tylko **najlepsze gatunki,** możemy wskutek korzystniejszych źródeł sprowadzania w **cenach** towarów naszym Szan. Klientom ofiarować **bardzo znaczne korzyści niż dawniej.**

Wybór w **najśwież. materyach jedwabnych** i **wełnianych** jest niemal **zadziwiającym,** a naszem staraniem będzie, ażeby w każdej porze roku wybrać materye **najmodniejsze** i **najlepsze.**

Szczególniej ośmielamy się zwrócić uwagę, że **objęte** od poprzed. właścicieli **znaczne zapasy towarów** sprzedajemy wszystkie po **znacznie zniżonych cenach.**

Próbki posyłamy na żądanie opłatnie.

(2432-8-10) *Reiff & Mayer's Nachfolger.*

POPPA SŁYNNE W ŚWIECIE
PERFUMY i **mydła toaletowe** SZCZEGÓLNOŚCI.
Damara Bouquet
Lobelia Bouquet
Favorita Bouquet
Mirabilis Bouquet
Caprice de Vienne
Cyclamen
Lilas d'Espagne
najświeższe perfumy.

Violet Soap, Gentlemen Soap, Mydło Favorita w jedwabiu, Savon au Lilas de Perse uznane lepsze niż wszelkie inne mydła. Pyszny i trwały zapach. Przez ich używanie skóra staje się białą, delikatną i jak aksamit.

Zbadane i uznane jako najlepsze przez **Société de médicine de France w Paryżu.**

DAMARA MYDŁO,
DAMARA PUDER,
DAMARA WODA TOALETOWA.
Te szczególności przewyższają co się tyczy delikatności, zapachu, gatunku i wykonania wszelkie podobne wyroby.

C. k. nadworna perfumerya J. G. Popp,
c. i k. austr.-węgier. i kr. gr. nadworny perfumer w Wiedniu.

Składy mają w **Krakowie wszystkie apteki,** tudzież W. Fenz, F. Eile, J. Zapłatalski, Porębski i Zimler, E. Radler drog., E. Smidowicz, R. Herliczka; dalej aptekarze: w PODGÓRZU J. Skakalski; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w ZATORZE S. Winnicki; w WADOWICAH A. Paupée; w KENTACH E. Sokalski; w ANDRYCHOWIE A. Mironowicz; w SKAWINIE K. Krasuski; w KRZESZOWICACH E. Rybacki; w BIAŁY E. Keler, J. Kolasza; w SUCHY K. Czernicki; w ŻYWCU W. Graff; w WIELICZCE Br. Miczyński; w BOCHNI M. Gatty; w TARNOWIE F. Adler, L. Chodacki, J. Sokalski, E. Rank; w ST. SĄCZU K. Jezierski; w WIŚNICZU St. Markiewicz; w GORLICACH W. Rogawski; w N. SĄCZU W. Filipek; R. Jakubowski; tudzież wszystkie apteki, droguerye i parfumerye w Austryi-Węgrzech. — Żądać wyraźnie wyrobów Poppa. (485 8 9)

Młody człowiek, kawaler — **biegły w rachunkowości i uzdolniony do prowadzenia korespondencyi w języku polskim i niemieckim oraz registratury,** znajdzie pomieszczenie zaraz, względnie od 1go stycznia 1894 roku w **Administracyi Dóbr Zatorskich** (poczta Zator). — Podania nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi. (2537-3 3)

Do wydzierżawienia od 1go lipca 1894 r.
kilka folwarków.
Bliższych informacyj udzieli **Kancelarya Centralna KKs. Sapiehów w Krasiczynie.** (2555-4-6)

Dom dwupiętrowy,
narożny, w śródmieściu położony, jest do sprzedania. — Potrzebny do kupna kapitał wynosi 20.000 złr. Cena kupna obliczona w stosunku do $6^1/_2$ procentowego dochodu. Pośrednictwo wykluczone. — Bliższych wiadomości udzieli adwokat **Dr Zygmunt Blatteis** w Krakowie, ulica Grodzka L. 51. (2514-4-5)

Brieflicher Unterricht in der Buchhaltung, Rechnen etc. von Carl Strell, Professor der Handelswissenschaft in Wien, I., Bauernmarkt 9. Eine Correspondenz-Karte genügt, um einen Probebrief zu erhalten.

(2469-6-)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (2294 425-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Dla spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA"
finansowe pismo fachowe.
(XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-53-100)

OGRODNIKA
poszukuje Zarząd dóbr Medyka od 1 stycznia 1894 r.
Zgłoszenia pisemne adresować należy do Zarządu dóbr Medyka, ustne we Lwowie, ulica Ossolińskich 15, II. piętro na prawo. (2566-2 3)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą miesienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2270-19 40)

Potrzebny jest
młody, dobrze polecony **pomocnik handlowy zawodu sprzedaży lamp,** władający językiem polskim i niemieckim, **także praktykant,** syn rodziców uczciwych, z ukończoną drugą realną lub gimnazyalną klasą. — Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. — **„Kesor"** poste restante **Kraków.** (2560-3 3)

Potrzebny jest
praktykant
do składu farb i materyałów Aleks. Szafrańskiego w Krakowie, linia A—B, z ukończoną 2 klasą gimnazyalną lub realną. JP(2589-2-3)

---

25 kilo pięknych trwałych **tyrolskich jabłek** rozsyła za 2 zł. 50 cent. opłatnie z koszykiem do każdej stacyi kolei Północnej za zaliczką lub za gotówką, hurtownie w skrzynkach taniej.
L. Krenek, Wall. Meseritsch.
(2586-3)

KAMIENICA
jest do sprzedania z wolnej ręki w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Bliższa wiadomość w **Towarzystwie zaliczkowem** albo u **Dra Kopffa,** adwokata w Krakowie, przy ulicy Szczepańskiej Nr. 2. (2542-5 6)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-79-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

STOSOWNE PODARUNKI NA GWIAZDKĘ!
FABRYKA FOTOGRAFICZNYCH
PRZYRZĄDÓW i PRZYBORÓW
Eisenschiml & Wachtl
w WIEDNIU, VII/I., Kaiserstrasse 62, (2468-2 4)
założona 1856 roku. **Nr. Telefonu 7258.**
Proszę zażądać 25 głównego cennika z dodatkiem darmo i opłatnie.
Ceny fabryczne. Zawsze asortowany skład we wszelkie artykuły i nowości.
Filia: Budapest, Waitznergasse Nr. 12.

Fabryka dla elektrycznego oświetlania i przeniesienia siły
KREMENEZKY, MAYER & Co.
w Wiedniu,
obejmuje **urządzenia zakładów elektrycznego oświetlania** z **lampami żarowemi** i **łukowemi,** tudzież **wykonanie centralnych stacyj** dla miast, **przeniesienia siły i elektrycznych kolei.**
Wyrób en masse lamp żarowych i łukowych, opraw, aparatów mierniczych, odłączeń i zabezpieczeń z ołowiu.
Specyalny oddział dla wyrobu świeczników.
Udziela najchętniej objaśnień i wypracowuje kosztorysy. (2197-4-26)

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi



WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. A. Legrand ainé
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.
Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (356 13 16)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Cennik nakładów po ostatecznie zniżonych cenach K. Bartoszewicza w Krakowie, ulica Bracka Nr. 8.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*